

Zenon Laurentowski

"K O T W B U T A C H"

Bajka w trzech aktach

GLÓWNY URZĄD KONTROLI PRASY
PUBLIKACJI I WIDOWISK
DELEGATURA W KRAKOWIE

Udziela zgody na wykonanie i rozpowszechnianie na obszarze miejskiego województwa krakowskiego

Nakład Nr. 4-22/277 format

Data 12.V.80 podpis

OKRĘGOWY URZĄD KONTROLI
PUBLIKACJI I WIDOWISK W KRAKOWIE
udziela zgody na wykonanie
i rozpowszechnianie na obszarze
województwa miejskiego krakowskiego
Nakład — Nr. 7-18 format —
Data 31.V.81 Podpis

O S O B Y:

Mruczuś, Kot

Piotr

Kuba synowie młynarza

Jan

Pisarz

Marcinowa, sąsiadka

Dosia, jaj córka

Król Goździk

Królowna Purchwka

Marszałek

Szambelan

Dama Dworu

Gromiwój, czarnoksiężnik

Loto

Toto

Nina

Puna słudzy czarnoksiężnika

Rzecz dzieje się na ziemiach polskich

w czasach bajecznych

A K T P I E R W S Z Y

Scena z lewej i prawej od widza.

Z lewej strony młyn wodny z dużym kołem nad strugą. Na kole siedzi kot i myje się. W głębi na środku sceny, chata wśród opłotków, za którymi rosną malwy i słoneczniki. Jest słoneczny ranek.

S c e n a I

PIOTR

/wychodzi z chaty z miską pełną klusek, które
zjada z apetytem przy pomocy drewnianej łyżki
- woła do wnętrza chaty/

Kuba, wstawajże nareszcie, bo słońko już hen na
niebie i kluski ci ostygną.

KUBA

/wychodzi również z chaty, ziewa i przeciąga
się, jest ogromnie zaszpany/

Czego chcesz ode mnie?... Nie wyspałem się
jeszcze, a przecież dopiero ranek.

/ziewa/

Eeeech, położę się tu gdzieś w słoneczku

i pośpię jeszcze troszkę.

PIOTR

/wciąż jedząc/

Nie wiesz to, że dzisiaj ma przyjechać pan Pisarz?

KUBA

/zdziwiony

Dzisiaj?... Pan Pisarz?... A po co?

PIOTR

Jakże to nie wiesz?... Dzisiaj przecie mija rok,
się
jak naszemu ojcu pomarło ~~xi~~ pan pisarz ma
odezwać jego ostatnią wolę... niby testament.
Jeno patrzeć jak się tutaj zjawia.

KUBA

/troszkę oprzytomniał/

Aha, rozumiem to dzisiaj dowiemy się, czyja cha-
łupa, a czyj młyn...

/patrząc w prawo, w kierunku wsi/

Eeee, jeszcze go nie widać.

/kładzie się na ławie przed chłupą/

Jak pan pisarz przyjdzie, to mnie obudź.

/zabiera się do drzemki/

PIOTR Ej, Kuba, straszny śpioch z ciebie. Ja zdążyłem już
opchnąć dwie miski klusek ze skwarkami, a ty byś
tylko spał. Chodź ze mną do chaty, musimy przygoto-
wać poczęstunek dla Pisarza i dla gości.

KUBA Dałbyś mi, Pietrek, spokój. Niech się tym zajmie Ja-
nek.

PIOTR Janek?... A A gdzie ja będę tego wałkonia szukał?
Pewnikiem znowu gdzieś w młynie siedzi i przy ka-
mieniacz albo trybach majstruje. Chodź, pókim ~~zabierę~~
dobry, bo się inaczej do ciebie zabiorę.

/pogania go łyżką do domu/

KUBA /ucieka przed Piotrem, wywijając łyżką - po dro-
dze podnosi z ziemi kamyk i rzuca w nim Kota,
który wyciągnawszy grzbiet, miauczy/
A to niepoń kot. Wciąż by tylko w słońcu siedział
i drzemał.

/Piotr i Kuba znikają we wnętrzu chaty/

S c e n a II

od
Z prawej strony wsi, wchodzi Dosia, dziewczę lat 18, o
złotych warkoczach. Rozgląda się dokoła i spostrzega kota/

DOSIA /śmieje się do Kota/

Mruczuś, nie widziałeś ty przypadkiem Janka?

KOT /przestał się na chwilę myć/

Miauuu.

DOSIA /przymilnie/

Mądry z ciebie kotek... Poszukaj i zawołaj tu
Janka.

KOT /przeciąga się leniwie, ale podchodzi do okna
w młynie, wsuwa głowę do wnętrza i miauczy/
Miauuu, miauuu.

JANEK /z wnętrza młyna/

A co ta?... Czego chcesz ode mnie Mruczusiu?...

KOT /kiwa na niego łapką/

Miauuu, miauuu...

S c e n a III

JANEK /wygląda oknem i spostrzega Dosię/

Aha, to ty Dosiu? Jak się masz?

DOSIA Szukał cię Janku, bo chcę cię prosić, żebyś mi
naprawił gołębnik. Z ciebie taki majster, który
wszystko potrafi...

JANEK Dobrze, Dosiu, ale najpierw muszę skończyć zaczęta
robotę w młynie. Muszę naprawić sita, bo źle przesie-
wają... Może pod wieczór wpadnę do was, to ci
gołębnik naprawię.

DOSIA Janku, dlaczego ty całymi dniami przesiadujesz w
tym młynie i wciąż się trzisz, a twoi bracia
nic nie robią? Piotr wciąż by tylko jadł, Kuba nie,
tylko wyleguje się i śpi.

JANEK /uśmiecha się/

Widzisz Dosiu, jak rok temu pomarł nasz tatuś, to w młynie zabrakło gospodarskiej ręki. Wszystko szło na marne. Pietrek i Kuba nie bardzo się na tej robocie znają, bo jeden umie tylko gotować, pachcić i jeść, a drugi nic więcej nie potrafi, jak sprzedawać i handlować, no i spać. Ludzie tymczasem potrzebują mąki na chleb, a nasz młyn jedyny w okolicy - trzeba więc o niego dbać i utrzymywać go w porządku.

To też troszczymy się o niego we dwójkę: ja o urządzenie, a Mruczek łapie myszy i szczury żeby szkody nie czyniły.

/głaszcze kota/

DOSIA

/kręci główką/

Coś mi się zdaje, że to niesłychane, żebyś ty, Janku sam pracował za braci... No, niech ~~mi~~ choć ci przeszkadzać, a zobaczymy się wieczorem, gdy skończysz swą robotę.

/pokiwała mu ręką i odchodzi/

JANEK

/kiwa ręką/

Bywaj, Dosiu. Nazbierałem dla ciebie orzechów z
lasku i przyniosę.

DOSIA /już za sceną/
Dziękuję. Jesteś bardzo dobry, "anku."

JANEK /patrzy chwilę za nią, potem znika we wnętrzu
młyna/

S c e n a IV

KOT /przestaje się myć, wygina grzbiet i zeskakuje
z koła młyńskiego - śpiewa piosenkę/
Jestem sobie kot - szaraczek,
A zowią mnie Mruczkiem,
Lecz pozwólcie, że przed wami
zdradzę pewną sztuczkę.
Któżby myślał, że kot zwykły
mieszkający w młynie,
umie mówić, śpiewać, tańczyć
I w bajce zasłynie...

Miau,miau,miau,miau,

Świat mnie wkrótce będzie znał.

Miau,miau,miau,miau,

Los mi rozum dał.

Nocą łapie szczury,myszy,

A śpię dniem i rankiem,

Dbając o porządek w młynie

Z moim panem - Jankiem.

Wiedziecie, że nie jestem taki,

Jako inne koty,

Którym tylko w głowie figle,

Zabawy i psoty.

Miau,miau,miau,miau,

Świat mnie będzie wkrótce znał,

miau,miau,miau,miau,

Los mi rozum dał.

/do dzieci/

Mam do was kochane dzieci,prośbę.Czy spełnie-
cie ją ?

/dzieci z widowni potakują/

Otóż nikt jeszcze,ani we wsi,ani w młynie,nie

wie, że ja wszystko rozumiem i że umiem mówić i
śpiewać, bo nikt nie przypuszcza, że jestem kotem
z bajki. Proszę was nie zdradźcie moich
umiejętności do czasu, aż ja to sam uczynię...
Zgoda?

A więc, umowa zawarta i dziękuję wam z góry za
dochowanie tajemnicy. A teraz wracamy na kocia
pozycję.

/wskazuje na koło młyńskie/

S c e n a V

PISARZ

/duże okulary na czubku nosa, za uchem duże
gęsie pióro, pod pachą duża czarna teka, u
pasa kałamarz - wchodzi, rozgląda się i sta-
je na środku sceny/

Hej, jest tu kto?... Przecież to tutaj dzisiaj
pisarz się zawić miał...

KOT

/z koła młyńskiego/

Miau...

PISARZ

/nie widząc kota/

No więc właśnie mówię, że miał...

KOT

/to samo/

Miau...

PISARZ

/sposzczega kota i grozi mu/

Hej, czy tu nikogo nie ma?

PIOTR I KUBA

/zjawiają się na progu chaty i na widok pisarza podbiegają w niskich ukłonach/

Jesteśmy i witamy pana Pisarza.

PISARZ

/spogląda dokoła/

Widzę was tylko dwóch, gdzie jest trzeci syn młynarza?

PIOTR

Janek?... Najmłodszy?... Eeee, proszę pana Pisarza on tam nieważny.

KUBA

/ziewa/

Kto by tam wiedział, gdzie on się obija?...!

Pewnikiem w młynie siedzi.

PISARZ

Przy odczytywaniu testamentu muszą być wszyscy synowie oraz dwóch świadków, Inaczej nie mogę odczytać testamentu.

PIOTR

Ano, trudno - trza go zawołać. A ty, Kuba, poszukaj świadków.

/związa dłonie w trąbkę i woła w kierunku
młyna/

Janek a pójdzie tu!

KUBA

/równocześnie z Piotrem woła w kierunku
wsi/

Marcinowo, przyjdźcie jeno tutaj, wraz z córką.

S c e n a VI

JANEK

/wyłania się z okna i zsuwa się po kole
młyńskim/

Czego chcecie ode mnie ?

PIOTR Chodźże tu, Pan Pisarz będzie ojcową wolę
 odczytywał.

MARCINOWA /tęga, dobrodusznna kobieta, wchodzi z prawej
 z Dosią, swą córką/
 Czego to od nas chcecie?

KUBA Będziecie świadczyć przy odczytywaniu ostatnie
 woli naszego ojca.

MARCINOWA Szkoda nieboszczyka. Porządny to był człowiek -
 Panie świeć jego duszy.

PISARZ /zaczyna smętnie piosenkę/
 Umarł młynarz, umarł
 roczek już upłynął
 Pozostało po nim
 Trzech dorosłych synów.
 Dziś zrobimy podział schedy,
 Komu, co, jak gdzie i kiedy...

Nie zaznają w młynie

Dzieci biedy.

JANEK

/który stał na boku, zbliża się do braci/

A có ze mną będzie ?

PIOTR

/drapie się w głowę/

Z tobą?...Eeee, tyś próżniak. Nigdy nie można

się ciebie dowołać na obiad czy wieczerzę.

Jesteś ostatni do miski. Daruję ci po brater-

sku kota i niech was więcej w młynie nie

widzę.

KUBA

/skrobie się za uchem/

Mądrze powiedziałeś Pietrek, Ja ci też, Janku

z całego serca, po bratersku, daruję parę

paradnych butów, co leżą w komorze i niech ci

się szczęści. Jeno z chałupy mi się wynoś,

bo nie po takim włóczędze, co ostatni do

spania wieczorem się zjawia i nawet łóżka

nie zagrzeje, jak już rankiem z chałupy

wyfrunie. Idźże sobie z kociakiem w świat.

/idzie do chałupy po buty/

JANEK

/smutny/

Dziękuję ci, Piotrze, za Mruczusia, którego
bardzo kocham, ale z czego ja go teraz
wyżywię?

KOT

/zeskakuje z koła, podbiega i siada u stóp

Janka, gładząc go łapą po nodze/

Miauuu.

JANEK

Tobie, Kuba, dziękuję za piękne i nowe buty,
jeno nie wiem co z nimi zrobić, bo wiadomo
wam, że są one tak ciasne i małe, że nikt ich na
nogę wcisnąć nie może.

KOT

/znów go głaszcze łapką po nodze i łasi.

się u stóp Janka/

Miauuuu, miauuu...

MARCINOWA

/występuje naprzód/

Coś mi się tu wieści, że nie po sprawiedliwości ten podział wypadł... Bo, że kota przepędzacie z młyna, to pał go sześć. Psotnik, śpioch i leń, jak każdy kot.

KOT

/podskoczył do Marcinowej, najeżył się
nastawił pazury i prychnął na nią/

Fu... fu... fu...

MARCINOWA

/odganiał go od siebie/

O, właśnie, nie mówiłam, że ładaco. Ale, jeśli o Janka chodzi, to, moim zdaniem - krzywda mi się dzieje. Jak to, z domu ojcowskiego i z młyna ma iść w wędrówkę i tułaczkę i jeszcze z tym darmozjadem, którego będzie musiał żywić?...

PIOTR

Nic mu się nie stanie. W świecie zmądrzeje. Najmłodszy on z nas trzech i najgłupszy, to mu potrzeba nauki.

KUBA A gdzie zdobędzie mądrość, jak nie w świecie?..
Wędrowni kształcą. Nie zginie. Zresztą jeden
jest młyn i jedna chałupa, więc dla trzeciego
nie ma miejsca.

PISARZ Piotr i Kuba mają słuszość. Według prawa naj-
młodszy musi iść w świat, a przecież bracia
zaopatrzyli go jak mogli. Prawo jest święte i
nie ma o czym mówić.

MARGINOWA /z rezygnacją/
Anoż, cóż, widać taka była wola ojcowska.
/podchodzi do Janka, który stoi na uboczu/
Niech cię niebo ma w swojej opiece sieroto.
/gładzi go po głowie/
Już ci każdy musi o sobie myśleć - więc nie
bądź krzyw braciom swoim, jeno staraj się
pilnie, a może wrócisz do wsi rodzinnej z
nieładą dobytkiem.
/spogląda na kota/
A tego darzmozjada przepędź na cztery wiatry.

५५

1

9

To my potańczymy sobie...

Oj dana, dana, dana,
dana ,dana.

WSZYSCY

Gdy już młynarz roczek w grobie
To my potańczymy sobie...
Oj dana, dana, dana,
dana, dana.

PISARZ

Gdy was los szczęśliwie
majątkiem obdarzył
nie zapominajcie
także o Pisarzu.

Dajcie podjeść

dajcie popić

bo majątek trza zakropić...

Oj dana, dana, dana,
dana, dana.

WSZYSCY

Dajcie podjeść, dajcie popić,
bo majątek trza zakropić...
Oj dana, dana, dana,
dana, dana.

/ustawiają się w pary:Piotr z Kubą,Pisarz
z Marcinową i w tańcu udają się do chaty/

DOSIA

/przechodząc koło okna Janka rzuca mu w
przelocie/

Poczekaj tu, Janku zaraz do ciebie wyjdę

/gdy wszyscy znikają we wnętrzu chaty,muzyka
gra tę samą melodię,tylko znacznie wolniej/

S c e n a VII

JANEK

/w lewej ręce ma buty,a w drugiej laskę/

Kot,buty i laska...

Jakżem jest bogaty

Bez kawałka chleba

I bez własnej chaty

Pójdź Mruczusiu ,przyjacielu,

Takich,jak my,w świecie wielu...

Oj dana,dana,dana,

dana,dana

KOT /zaczyna śpiewać - Janek upuszcza ~~ka~~ i buty
 i ze zdziwienia ~~siada~~ na ziemi/
Masz przy sobie, Janku
Przyjaciela Mruczka -
I na tym polega
Właśnie cała sztuczka...
 Że choć nie masz własnej chaty,
 tyś szczęśliwszy i bogaty.
 Piotr wielki skarb ci dał,
 Bo mnie będziesz miał...miauuu.

JANEK /osłupiały/
Co ja słyszę? Kot gada.

KOT /składa głęboki ukłon/
A tak, Janku. Kot gada, śpiewa, Tańczy, a co naj-
ważniejsze - myśli za dwóch.

JANEK Toś ty zawsze rozumiał, co ludzie mówili i sam
 umiałeś mówić?

KOT Wszystkie zwierzęta rozumieją ludzką mowę, ale mówić umieją tylko zwierzęta z bajki, a ja jestem Kotem z bajki.

JANEK Dotąd byłeś Kotem z młyna...

/smutno/

i ja byłem Jankiem z młyna, a teraz...

KOT Teraz obrócimy życie w bajkę. Nie martw się, Janku nie zginiemy. Zaufaj tylko swemu przyjacielowi, to znaczy mnie, a damy sobie radę. No, komu w drogę, temu czas. Zabieramy się. Nic tu po nas, kiedy nas nie chcą. Masz coś do jedzenia na drogę?

JANEK /wzrusza ramionami/

Nie mam. Bracia nawet nie pomyśleli o nas i sami uczują w chacie.

KOT Widzę, że muszę od samego początku objąć komendę i starać się o wyżywienie dla nas. Poczekaj tu na mnie, a zaraz postaram się o żywność na drogę.

JANEK

/zatrzymuje go/

Tylko pamiętaj, Mruczuś, że chociaż mnie
bracia pozbawili dachu nad głową, nie pozwolę
ich krzywdzić. Nie wolno niczego kraść, bo to
nieuczciwe.

KOT

Oj, oj, oj. A toś się wybrał z kazaniem. Nie mart
się o to - złodziejem nie jestem, ale mam swój
apetyt. Zaczekaj, zaraz wrócę... Nikomu jednak
nie opowiadaj, że słyszałeś mnie mówiącego.
/wchodzi do chaty/

S c e n a VIII

JANEK

/patrzy chwilę za kotem i kiwa zdziwiony
głową/

No, no. Kto by przypuszczał, że Mruczuś jest
taki mądry i że potrafi mówić po ludzku.

BOSIA

/skradając się wycjodzi z chaty, z której
słychać śmiech, gwar i śpiewy/

Janku, przybiegłam do ciebie, żeby się z tobą
pożegnać.

JANEK

/podaje jej rękę/

Bądź zdrowa, Dosiu. Może się jeszcze kiedy zobaczymy...

DOSIA

Tak mi żal, że odchodzisz, że opuszczasz dom i naszą wieś... Dokąd ty, biedaku, pójdziesz taki samotny?

JANEK

Samotny nie jestem, bo ma wiernego przejąciela w Mruczusiu... A pójdę przed siebie, w kierunku gdzie słońce zachodzi. Słyszałem, że za lasem są trzy góry, a na czwartej zamek stoi. Jak się go minie, to otwiera się szeroka droga, która prowadzi wprost do wielkiego miasta położonego nad bezkresnym morzem. Tam pójdę i poszukam szczęścia.

DOSIA

I nie wrócisz już tu nigdy?

JANEK

Jeżeli wrócę, to tylko po to, żeby ciebie zobaczyć... Chyba, że o mnie zapomnisz.

DOSIA

Wróć, Janku wróć. Nie zapomnę cię nigdy, a i matka
moja kocha cię jak własnego syna. Może bracia
twoi poznają swój błąd i przysgarzą cię do
siebie. Pamiętaj o mnie i wracaj, a na drogę,
masz ode mnie - to.

/całuje go i ucieka szybko do chaty/

JANEK

/stał jak wryty i spogląda w drzwi chaty,

w którym zniknęła Dusia/

Dosiu, Dosiu, Ech, serce mi pęka. Ona biedna, ja
bez chaty...

/wzdychając, zbiera buty i laskę, wynosi z
młyna jakiś chudy węzełek i zabiera się w
drogę/

Obiecałem naprawić jej gołębnik i nie zdążę,
bo muszę opuścić wieś...

/woła/

Mruczuś, Kici, kici, kici... Dalej, w drogę.

S c e n a IX

KOT /wychodzi z chaty i łapką toczy przed sobą duży
 bochen chleba/

No, Janku, na razie nam wystarczy. Ładuj do
węzełka i w drogę.

JANEK /patrzy zdziwiony na chleb/
Mruczuś, przecież mówiłem tobie, żebyś nic nie
wynosił z domu od braci...

KOT /udaje zdziwionego/
Czy ja coś wyniosłem? Ten chleb sam się wytoczył
za próg, a ja go tylko łapką skierowałem we właści-
wą stronę. Zresztą nie narzekaj, nie filozofuj,
bo ten chleb jest tak samo twój, jak Kuby i Pietrka.
Przecież tyś na niego pracował. No, a teraz w drogę.
/Janek szykuje się do drogi - bierze w rękę
węzełek i zarzuca buty na plecy/

JANEK /wzdycha/
Ano, w drogę/

KOT

/zatrzymuje się nagle/

Janku, czy te buty są dla ciebie rzeczywiście
za małe?

JANEK

I za małe i za ciasne... Najchętniej rzuciłbym
je gdzieś do rowu, bo mi tylko zawadzają.

KOT

Mam myśl. Daj mi te buty. Będzie mi łatwiej
maszerować, a zwłaszcza po kamienistej drodze.

JANEK

/śmieje się/

Ty buty?... Masz

/podaje mu/

Ciekaw jestem, czy będą dla ciebie wygodne.

KOT

/wciąga buty/

Patrz, jakby je szewc dla mnie uszył.

/czyści je ogonem/

A jak lśnią wspaniale. Janku, dziękuję ci bardzo.

Daj mi tylko jeszcze łaskę i możemy iść, chociaż

by na koniec świata.

/Janek daje mu łaskę/

Wyglądam teraz jak sam hrabia, albo baran...
nie...te...jak to się mówi... jak baron.

JANEK

/śmieje się/

Rzeczywiście, jak prawdziwy kosi baron.

KOT

Tylko się ze mnie nie śmiej. Zaufaj mi, słuchaj
moich rad, a z pewnością źle na tym nie wyj-
dziesz. Dobrze by było, gdybyś sobie na drogę,
dla otuchy zaśpiewali...

JANEK

Masz rację, zaśpiewajmy. Z piosenką nogi rażniej
człowieka niosą.

/wychodzą na przód sceny/

Zresztą ty jesteś komendantem.

/za nimi zapada zielona, leśna kurtyna/

Piosenka Janka i Kota

/na tle leśnej kurtyny/

KOT

Baczność. Na przód. Równy krok.

Dziś komendę objął kot.

JANEK W świat pójdziemy, a świat daleki,
poprzez góry, lasy, rzeki,
przez osiedla, miasta, wioski...
z drogi smutki, z drogi troski.

OBAJ Cały świat przemierzają w lot
Janek, a z nim w butach kot.

JANEK /bierze kota pod rękę/
Już nie jestem w świecie sam,
Bowiem przyjaciela mam.

KOT Nic nam w drodze nie przeszkodzi,
Bo przyjaciel w butach chodzi.
Choć jest kotem - mówi, śpiewa,
Bo tak zawsze w bajkach bywa...

OBAJ Cały świat przemierzają w lot
Janek, a z nim w butach kot.

/Kurtyna główna/

DRUGI AKT

Scenaprzedstawia wolną okolicę. Na horyzoncie, na wysokiej gorze, widoczny warowny zamek. Z lewej i z prawej strony sceny - skały i drzewa. Sama scena tworzy polanę z szeregiem zarośli w tylnej części, poza którymi biegnie droga, niżej położona od poziomu polany, a więc niewidoczna. Z prawej strony w głębi jedyne wyjście na polanę, skryte w zaroślach, jest południe.

S c e n a I

KOT /utrudzony, ale pełen animuszu, wchodzi na polanę, rozgląda się i przywołuje Jnaka/
No, Janku, jeszcze parę kroków, a znajdziesz to, czego szukamy: cieniste miejsce i wypoczynek.

JANEK /wchodzi zmęczony, rzuca pod drzewem węzełek i wyciąga się w cieniu na murawie/
Ufff, nie ruszę się stąd nigdzie. Nogi nie chcą mnie już nosić, a głód dokucza mi tak, że całkiem z sił opadłem.

KOT /udaje zdziwionego/
Głód ci dokucza?... To dziwne. Przecież jadłeś.

JANEK Jadłem..... Kiedy?

KOT No wczoraj, wieczorem. Zjadłeś resztę chleba.

JANEK Tak, ale zapominasz, że od tego czasu minęła cała noc, następnie ranek, a teraz jest południe.

KOT /drapie się w głowę/
Hm... mam myśl. Posiedź tu chwileczkę, a ja pobiegę na polowanie. Może gdzieś przyłapię jakiegoś zajaczka, może przepiórkę, albo kuropatkę - to będziesz zaraz miał smaczny obiad.

JANEK /zrywa się z pozycji leżącej i siada/
Ile razy już tobie, Mruczusiu, mówiłem, żebyś pamiętał być uczciwym kotem?... Wciąż jeszcze drzemie w tobie jakiś hultaj i każe ci rabować i zabijać niwinne zwierzęta, które nam żadnej krzywdy nie robią. Co in nego myszy i szczury,

Które są szkodnikami w młynie, a co innego zajączki, przepiórki i kuropatwy, żyjące na wolności i nie czyniące nam krzywdy.

KOT

/udaje skruszonego/

No, już dobrze wanku. Wobec tego postaram się złapać dla ciebie parę myszek polnych, ale ostrzegam, że nie są one takie tłuste i smaczne, jak te z młyna.

JANEK

/zrywa źdźbło trawy i gryzie je/

O nie. Wolę zacisnąć jeszcze pasa i żywić się ziołami lub korzonkami, ale nie twoją kocią kuchnią. Nie pójdę. Zresztą sam nie wiem co mi więcej dokucza - głód czy tęsknota za domem i całą rodziną. Co tam teraz moi bracia robią?

KOT

/zły/

Co mają robić?... Jest południe, to Piotr z pewnością zażera się kluskami, a Kuba leży gdzieś w sadzie pod drzewem i śpi. Spróbuj też pospać. - to najlepsze lekarstwo na głód.

/kładzie się obok Janka, Janek zapatrzony w
niebo. W takt odzywającej się cichej muzyki,
zaczyna nucić/

Piosenka Janka i Kota

JANEK Smutna moja dola, smutna
 Bom biedny sierota,
 Nie mam nawet własnej chaty...

KOT ... Lecz masz za to kota.

JANEK Muszę tułać się po świecie
 wśród lasów i skał...
 Widać jakoś nie mam szczęścia.

KOT ale będziesz miał... miau, miau, miau, miau.

JANEK Cóż dziwnego, że w mej piosence
 Dźwięczy smutku nuta
 Kto pomoże nieszczęsnemu?...

KOT Kto?... Tylko Kot w butach

JANEK /uśmiecha się do Kota/
Dobrze, że mi ciebie Mruczku,
los w nagrodę dał,
bo mam teraz przyjaciela....

KOT No i będziesz miał...miau,miau,miau,miau.

JANEK /śmieje się/
I w ten sposób obaj przejdziemy do historii.
Ty jako kot w butach, a ja jako Janek z kotem.
Mruczusiu, jesteś doskonałym towarzyszem podró-
ży. Przy tobie zapominam o tęsknocie, głodzie i
zmęczeniu.

KOT /kładzie go znów na trawie/
Radzę ci, pośpij sobie. Jeżeli nie możesz
zasnąć, to opowiem ci bajkę. Posłuchaj.
Był sobie pewien kot....

JANEK /sennie wpada w tok opowiadania Kota/
... twój krewniak, rzecz to pewna...
Potem, jak w bajce król
i córka z nim... królewna...

/prawie zasypia/

/z oddali słychać turkot kół, tętent koni,
okrzyki woźnicy i trzaskanie z bicia.
Odgłosy się zbliżają/

KOT

/zrywa się i nasłuchuje/

Psdsst. Ktoś tu jedzie.

JANEK

/podnosi się także/

Słychać tętent koni i turkot kół.

/nasłuchuje/

KOT

/poszedł do zarośli i patrzy w lewo w dół, sk

skąd biegnie droga, niewidoczna za krzewami/

Widzę. Wspaniała duża karetą, zaprzężona w czter

białe konie. Nawierzchu karety widzę koronę...

To karetą królewska.

JANEK

/podnosi się, podchodzi do Kota i patrzy też
w lewo/

Rzeczywiście. Konie z trudem ciągną ją pod gó-
rę. Uciekajmy, albo schowajmy się.

KOT

/drapie się za uchem/

Zaraz, zaraz... Nie zapominaj, że komendę wydaję ja, a nie ty. Na ucieczkę mamy zawsze jeszcze dosyć czasu.

JANEK

Krółom i wielkim panom lepiej się na oczy nie pokazywać, gdy się jest tak biednie ubranym, jak ja.

KOT

/świta mu jakaś myśl/

Masz rację. Ja za to jestem pięknie ubrany niż inny kot. Dlatego ty się schowaj.

/patrzy w prawo/

Albo nie, patrz tam.

/wskazuje na prawo/

Widzisz ten staw? Idź, rozbierz się, zanurz w wodzie, a swoje ubranie schowaj dobrze, albo wyrzuc.

JANEK

/zdziwiony/

Co? Mam się rozebrać i wleźć do wody?...

A to w jakim celu?

KOT Iniecuerp liwie/

Oj, nie będę ci teraz urządzał całego wykładu.
Masz mnie słuchać i nic więcej. Jak będzie czas,
przyjdę tam do ciebie.

JANEK No dobrze, ale...

/ociaga się jeszcze/

KOT /wypycha go/

Żadnych "ale", bo będzie za późno. Ręczę ci, że za chwilę pusty żołądek będzie się rozkoszował wspaniałą uczcą. Zabiraj swój węzełek i umykaj

JANEK /zabiera swój węzełek i wychodzi w prawo/

Wierzę ci, Mruczusiu. Tylko pozwól mi za
długo moknąć!

/wychodzi/

S c e n a II

KOT / sam/

/biegnie do zarośli i obserwuje drogę/

He, he karetą wyładowana po brzegi. Biedne konie
Mowy nie ma, żeby poradziły sobie z takim cięża-
rem i to jeszcze pod górę...

/cofa się/

No, ale czas i mnie schować się, bo nie wiem z kim
będę miał przyjemność spotkać się. Bądźmy raczej
ostrożni.

/chowa się na proscenium/

S c e n a III

Po drodze, biegnącej poza zaroślami na niższym poziomie, niż
scena, zwolna toczy się karetą. Widoczny jest tylko dach
z koroną na wierzchu, oraz siedzącym na kozle woźnica, pogania-
jący batem konie. Konie są niewidoczne. W pewnej chwili sły-
chać trzask łamanego drzewa. To załamano się koło karety,
która w tej chwili gwałtownie się przechyliła i zatrzymała.
Woźnica schodzi z kozła, słychać przerażone i podniesione gło-
sy a po chwili wejściem z poza zarośli wchodzi na scenę: Król
Królowna, Dama dworu, Marszałek i Szambelan.

KRÓL

/spoza zarośli, jeszcze niewidoczny/

A nie mówiłem. Wiedziałem, że się tak skończy.

Ale oczywiście pan Marszałek twierdził, że nie się nie stanie, bo droga dobra...

/wchodzi/

KRÓLEWNA

/wchodzi, mówiąc sepleni/

Ach, co za wstrząs. Jak tak gwałtownie karetę podskoczyła, przygryzłam sobie język...

/do Króla/

Słyszysz tatusiu, jak ja mówię?...

KRÓL

/nie zwraca na nią uwagi/

No to nie mów.

DAMA DWORU

/rozdygotana, wachluje się/

Okropne, okropne. To cud, że żyjemy... Och, słabo mi słabo... Panie Szambelanie, mdleję...

/pada na murawę pod drzewem/

KRÓL

/też nie zwraca na nią uwagi/

Nie szkodzi, niech mdleje... będzie spokój.

/do Marszałka/

Ja się pytam, Panie Marszałku dlaczego pan ra-
dził jechać tędy, mówiąc, że droga jest dobra?...

MARSZAŁEK

/kłaniając się głęboko/

Bo istotnie, droga jest dobra, tylko znajdujące
się w niej dziury są złe. Zresztą wina to Pana
Szambelana, który siedział po stronie złamanego
koła.

SZAMBELAN

/próbuje wachlować zemdloną Damę dworu/

To pan Szamelek... To znaczy Szan Parmalek...
tfu, pan Marszałek kazał poganiać konie. Ale
ktoś mi może patować... eee chciałem powie-
dzieć pomoże ratować...

/wskazuje zemdloną Damę Dworu/

KRÓL

/lekceważąco kiwa ręką/

Eee, ona mdleje dziesięć razy dziennie, zaraz
odzyska przytomność sama. Radzicie lepiej, co
teraz robić?...

KRÓLEWNA

/tupie nogami/

Ja nie chcę być w lesie. Ja się boję. Tam czeka

na mnie w zamku królewicz...Jedźmy jak naj-
prędzej.

KRÓL

Dobrze ci mówić, Purchaweczko, "jedźmy"...ale
czym? Kareta ma złamane koło...A co najważniej-
sze, ja tej okolicy zupełnie nie znam.

MARSZAŁEK

/przegląda okolicę przy pomocy dużej lunety/
Jest, jest...o tam, ~~jest~~ Zamek
/wskazuje zamek na górze/

KRÓL

/patrzy przez lunetę/
Eee, to nie zamek mego sąsiada króla Cwieczka.
Przecież jego dobra leżą o dwa dni drogi za
tymi górami, a jego zamek położony jest w doli-
nie, a nie na szczycie góry. Usiądźmy sobie tu,
na trawie, i naradzimy się, co począć.

/wszyscy siadają półkolem, na trawie - w śro-
dku Król, po prawej Królowna i Dama dworu, po
lewej Marszałek i Szambelan/

KRÓLEWNA

/pochlipując/

Co ja teraz, biedna pocznę? Za trzy dni ma być moje wesele z królewiczem, synem króla Cwiczka i tak się cieszyłam na tort czekoladowy, który miał być na weselu...

DAMA DWORU

Mamy w karecie całą skrzynkę słodocy. Jest tam tort truskawkowy. Może królowna pozwoli?...

KRÓLEWNA

/kapryśna/

Nie chcę truskawkowego, chcę czekoladowy.

SZAMBELAN

/rozkłada ręce/

O krolówno... tego, krolówno... to znaczy królowno... Skąd tu w lesie weźmiemy czekoladę... koczoladę... czekoladę... lekoczadę...

/nie może wymówić/

MARSZAŁEK

Ta czekolada nie przejdzie mu przez usta i nie wyratuje nas z trudnej sytuacji. Ja proponuję naprawić koło i jak najprędzej jechać dalej, bo tu mogą być rozbójnicy.

KRÓLEWNA

/zrywa się i chce uciekać/

Ja się boję. Ach, rozbójnicy. ^zabijają nas,
uciekajmy.

DAMA DWORU

/także się zrywa/

Ach, litości. Nie zabijajcie. Błagam was. Och,
słabo mi...

/chce mdleć/

MARSZAŁEK

Powoli, mościa pani, bo rozbójnicy najchętniej
napadają na zemdlone osoby.

DAMA DWORU

/przerażona sida z powrotem i przytrzymuje
Królową/

Już nie, już siedzimy.

KRÓL

Spokój. Rada Marszałka wydaje mi się słuszną
i mądrą, tylko jak naprawić koło?...

MARSZAŁEK

Trzeba zrobić nowe.

KRÓL

Nowe koło?... Z czego?

MARSZAŁEK Z drzewa, Wasza Królewska Mość, wszystkie koła
robi się z drzewa, a tu mamy tyle drzew
dokoła... Wyrwiemy jedno, zwiniemy w kółko i
założymy...

KRÓL Ale czy ono będzie się obracało?

SZAMBELAN Właśnie, przecież każde koło się koczy...
czoło się toci...łoci...łoci...

MARSZAŁEK /lekceważąco/
Eeee, panie Szambelanie, kto by tam zrozumiał
pański koci język?...

S c e n a I V

KOT /z proscenium wychodzi na środek sceny/
Ja rozumiem, proszę łaski panów. Pan Szambelan
twierdzi, że każde koło musi się toczyć. Smiem
jednak twierdzić, że takie koło się nie będzie,
dlatego pozwolę sobie zaofiarować Waszej

Królewskiej Mości swoje usługi.

/wszyscy są zdumieni - chwyla słupienia/

DAMA DWORU

/chwytą się za serce/

Co ja słyszę?...Kot... Kto mówi.

/mdleje/

KOT

/kłania się uniżenie/

Do usług państwa - kot mówi.

/wskazuje na widownię/

Nie jest to wcale tajemnicą, bo wszystkie dzieci już o tym wiedzą. Dzieci już nawet wiedzą, że kot także śpiewa... Tylko o tym nie wie jeszcze Król i jego dwór.

Piosenka Kota

Król bo ma własne zamki, pałace
i skrzynie pełne złota,
niech dziś raczy zwrócić uwagę
na mnie skromnego kota.

Gdzie nie pomogą wszelkie bogactwa,
skarby niepospolite

tam zawsze znajdzie jakiś ratunek

Kot - swoim kocim sprytem

/tam zawsze znajdzie jakiś ratunek

Kot - swoim kocim sprytem - bis/

Przyjmij ~~mi~~ ode mnie, dostojny królu

wiązaną myśl złoty -

że każdy nawet największy władca

winien szanować koty.

Bo cóż potrafią twoi dworzanie,

fujary i fajtlapy?...

A kot, choć spadnie nawet z wysoka,

Zawsze na cztery łapy.

/A kot, choć spadnie nawet z wysoka,

zawsze na cztery łapy - bis/

SZAMBELAN

/zdziwiony/

Ten Kot ma buty.

KRÓL

/przygląda się/

Rzeczywiście. Kot ma buty... to chciałeś
powiedzieć, mości Szambelanie!

MARSZAŁEK /przygląda się kotowi przez lunetę/
Oooo, jaki duży.

KRÓLEWNA Och, to wspaniałe. Ja chcę tego kota mieć na
własność.

KOT Niestety, to się nie da zrobić, bo ja jestem już
własnością mago pana.

MARSZAŁEK /buńczucznie/
Jak na Kota, za dużo sobie pozwalasz. Uważaj,
żebyś nie oberwał kijem.
/grozi mu laską/

KOT /z przesadną grzecznością/
Ośmielam się zwrócić uwagę Waszej Wysokości, że
i ja mam laskę, a poza tym jeszcze bardzo ostre
pazury. Dzięki Waszej Wysokości orszak królewski
zmylił drogę, a ja jestem jedyną istotą, która
może udzielić wam pomocy.

KRÓL

/zaskawie/

Podobasz nam się, Kocie, ale powiedz mi skąd
jesteś, komu służysz i jak możesz nam pomóc?

KOT

/zaskoczony pataniami zaczyna improwizować/

Ja...jestem Kotem w butach. Urodziłem się...
w Młynie, a służę u mego pana Jana, wspaniałego
pana...Wyprowadzić zaś mogę stąd Królewską
Mość i cały orszak królewski dzięki temu, że
pomimo moich butów, nie straciłem wrodzonego
kocięgo instynktu.

KRÓLEWNA

A kim jest ten twój pan Jan?

KOT

Mój pan?...O, to potężny książę...książę Jan...

KRÓL

Nie słyszałem nic o takim potężnym księciu. Jak
się nazywa i co on posiada?

KOT

Mój pan nazywa się...Niemanic. Tak - Niemanic.
A należą do niego te wszystkie ziemie, które
stąd Wasza Królewska Mość widzi...

/wskazuje szerokim gestem horyzont/

a mieszka...o tam, w tym zamku na górze.

KRÓL

/bierze od Marszałka lunetę i patrzy na zamek.
Ho, ho, ho...wspaniała budowla. Jak się nazywa
ten zamek?

KOT

Ten zamek... ten zamek nazywa się... Niewidzian.
Tak - Niewidziany...

MARSZAŁEK

Jestem niezmiernie ciekaw, w jaki sposób kot,
zwykły kot, jakkolwiek w butach i mówiący może
nam pomóc w tej sytuacji?...

KOT

/cedzi słowa/
Dzięki mojej wyjątkowej mądrości. Trzeba wam,
panie powiedzieć, że ja jestem u mego pana,
potężnego księcia Niemania marszałkiem dworu...
/ogólne zdziwienie/

KOT

/zbliża się do Marszałka/
Tak, tak - panie kolego

MARSZAŁEK /cofa się/

Bazczelność.

SZAMBELAN /śmieje się/

Ha, ha, ha - Kot karszałkiem.

DAMA DWORU /poprawia go/

Chciałeś powiedzieć: kot marszałkiem, drogi
Szambelanie.

KOT Tak, a Szambelanem u nas jest wół.

KRÓL Wszystko jedno, kto kim u was jest. Przyjmujemy
twą pomoc, Kocie Marszałku.

KOT /z głębokim ukłonem/

Chętnie wraz z moim panem udzielimy pomocy,
ale w zamian za nią prosimy też o pomoc.

KRÓL O pomoc?...Jak?

KOT Mój pan, Jan książę Niemanie, chciał się ochłodzić i wykapać, rozebrał się więc i wszedł do wody, ot tam, do tego stawu.

 /pokazuje/

 a ja poszedłem na polowanie. W tym czasie, gdy mnie nie było, rozbójnicy skradli kosztowne szaty mego pana i nie może on teraz wyjść z wody, aby powitać Waszą Królewską Mość.

KRÓL Ach, jeżeli o to chodzi, to zaraz znajdziemy radę. Mości Szambelanie, Proszę przynieść z moich kufków jedną z szat, jakie wieziemy w podarku dla królewicza, naszego przyszłego zięcia.

SZAMBELAN Jaką katę z szufra?

KRÓL /zły/

 No szatę z kufra którąkolwiek. Tylko prędzej.

 /Szambelan wychodzi/

S c e n a V

KOT Chciałem tylko uprzedzić Waszą Królewską Mość,
 że mój pan, książę Niemaniec, mimo bardzo młodego
 wieku jest bardzo mądry i bardzo skromny.
 Nie lubi dużo mówić, bo wie, że milczenie jest
 złotem.

KRÓLEWNA /zaciekawiona/
 Ach, młody i mądry? Chciałabym go jak najprędzej
 zobaczyć.

KOT /z wyszukaną grzecznością/
 Jak tylko się orystojnie ubierze, przedstawię
 go Waszej Wysokości.

KRÓLEWNA /do Damy Dworu/
 Jaki ten kotek wytworny i jak się pięknie wyraża
 Jeżeli sługa jest taki mądry, to jaki mądry musi
 być jego pan. Powiedz mi, moja droga, czy ładnie
 wyglądam?

 /poprawia włosy i zagląda do zwierciadła/

DAMA DWORU

Ślicznie, ślicznie!

/kryguje się/

Może i mnie pozwoli Wasza Wysokość zajrzeć do
zwierciadełka?...

S c e n a VI

SZAMBELAN

/wnosi bogate i barwne stroje/

Oto najszmadsze łaty...to znaczy - najła-
dniejsze szmaty... a raczej - szaty!

KRÓL

/wręcza Kotowi szaty/

Oto szaty dla twego pana. Zanieś mą je wraz
z zaproszeniem na skromne śniadanie, które
spożyjemy tu, na łonie przyrody.

KOT

/uradowany/

Och, dzięki...i to na łonie...wspaniale. Może
nawet nie być skromne. Oczywiście zrewanżuje-
my się Waszej Królewskiej Mości...Zaraz wra-
cam.

/wybiega uszczęśliwiony/

KRÓL

/do orszaku/

Zywo, Zaprzętać się panie Marszałku, Panie Szambelanie, przynieście z naszych zapasów żywności co najlepsze... Purchaweczko, pokaż, żeś dobra gospodyni - rozłóż serwetę na ^{murawie} ~~krawie~~

/do Damy dworu/

A waćpanna niech teraz nie mdleje, tylko pomoże przygotować posiłek.

/wszyscy krzątają się, znoszą kosze z mięsem i pieczywem, baryłki z winem i owoce/

KRÓLEWNA

Tatusiu, czy to duża różnica między królewiczem, a księciem?

KRÓL

Hm... Jakby ci to wytłumaczyć?!... Widzisz, królewicz, to jest taki książę, z którego już wiadomo co będzie - mianowicie król... A z księcia to jeszcze nie wiadomo co będzie...

KRÓLEWNA

A niech mi tatuś powie, czy to dobra rodzina
książąt Niemaniców?

KRÓL

Szambelanie niech waćpan zobaczy, co piszą w
herbarzu o rodzinie książąt Niemaniców na Nie-
widzianach?

/do córki/

Zaraz się wszystkiego dowiemy...

SZAMBELAN

/wertuje w książce i szuka/

Ma...ma...Maniewo...Manienie...Nie ma Manie-
nica...

KRÓL

/tłumaczy mu/

Nie Manienie, tylko Niewidzianiec na Niemanicach

/zły/

Tfu, pokręciłeś mi wszystko mości Szambelanie,
tym swoim niewygymnastykowanym językiem! Daj
spokój i nie szukaj, bo nie znajdziesz nawet
do wieczora! Pomóż raczej przygotować posiłek!

DAMA DWORU

/niesie tort/

Tort truskawkowy! Gdzie go postawić?

KRÓL /rozgorączkowany przygotowaniami/
Postaw waćpanna tak, żebyś nie wpadła na niego,
jak ci przyjdzie ochota zemdleć.

KRÓLEWNA /niecierpliwie/
Ja nie chcę tortu ani truskawkowego, ani czekoladowego! Ja chcę zobaczyć księcia Jana!

DAMA DWORU /strofuje ją/
Ależ Wasza Wysokość, nie wypada!

KRÓL Ja sam jestem ciekaw, jak on wygląda.
/do córki/
Tylko nie zrób mi wstydu! Słyszałaś, że to bardzo mądry książę. Najlepiej nie mów nic, tylko słuchaj i uśmiechaj się!

SZAMBELAN /patrzy w kierunku, w którym odszedł Kot/
O, o, o... Itą Pot ze swym Kanem!

MARSZAŁEK To ma znaczyć Kot ze swym Kanem. Istotnie, już idą.

KRÓL

Witaj nam, mości księżu! My, Król Goździk, radzi
jesteśmy ogromnie, że poznajemy tak potężnego,
lubo jeszcze młodego księcia i pana tych włości.
Zapraszamy Was na skromny posiłek z naszych
podróżnych zapasów.

KOT

/bierze za rękę Janka i prowadzi go do Króle-
wny, każąc, by ją ceremonialnie poprowadził
do zastawionej uczty/
Mój pan, księżu Jan, prosi o zaszczyt wsparcia
się na jego ramieniu!

Wszyscy siadają do uczty. W środku Król, po
prawej ręce Królowna, obok niej Janek, za nim
Kot. Po prawej stronie Króla - Dama dworu,
a obok niej Marszałek i Szambelan!

JANEK

/z głodniały rzuca się na jedzenie/
Oooj! Jest szynka!

KOT

/uprzedza go/
Właśnie, szynka! Wasza Książęca Mość pozwoli, że
ją wyęcę. Mój pan chciał poczęstować Waszą

Wysokość, Królowną Purchawkę.

KRZLEWNA

/uśmiecha się do Janka/

Och, jak uprzejmie!

JANEK

/któremu Kot daje znaki zorientował się/

Nie, ja tam nie jestem głodny!

KRÓL

/podaje mu udziec barani

JANEK

Chyba tak.... dla towarzystwa.

/zaczyna z apetytem jeść/

KRÓLEWNA

/do Janka/

Czy duży jest zamek Waszej Książęcej
mości ?

JANEK

/nie przerywa jedzenia/

Niemanic.

KOT /ratuje sytuację/

Mój pan chciał powiedzieć, że nie ma nic do
oglądania w tym zamku.

/dobitnie/

który zwie się Niewidziany!

/trąca Janka, któremu z ręki wypada niesiony do
ust kęsek/

KRÓL A mimo to chcielibyśmy go zobaczyć. Czy Wasza
Książęca Mość nie ma nic przeciwko temu, żebyśmy
go odwiedzili?

JANEK /wciąż jedząc/
Nie ma nic, proszę bardzo!

KOT /zdenerwowany, daje znaki Jankowi/
Ależ... to może innym razem... W powrotnej drodze.
...Przecież Wasza Królewska Mość śpieszy się do
króla - sąsiada, żeby jak najprędzej wydać córkę
za mąż...

KRÓL Sąsiad nie zajac,a córka ma jeszcze czas,może
jeszcze poczekać.

/do królowny/

Prawda,Purchaweczko?

KRÓLEWNA /zapatrzona w jedzącego Janka/

Och,prawda tutusiu!

SZAMBELAN Czy mogę nawać lina ?

KRÓL Co takiego?

MARSZAŁEK Pan Szambelan w swój sposób zapytuje,czy mo-
gę nalać wina?...

KRÓL Oczywiście!

/Szambelan nalewa w kubki wina/

Wypijmy na zdrowie księcia Jana Niemanica i
przypuszczam, że w jego zamku, w Niewidzianym,
będziemy mieli możliwość pokosztować jego dosko-
nałego wina....

JANEK

/pijąc/

Co u mnie? To już zależy od Mruczusia. Nie wiem, jak on z tego wybrnie.

KOT

/znów ratuje sytuację/

Oczywiście... Tak, to zależy ode mnie, bo muszę wszystko zarządzić na przyjęcie tak dostojnych gości. Teraz to tam pewnie nie posprzątane... pełno kurzu... ale bardzo prosimy i chętnie... tego... prawda... bo to bądź co bądź zaszczyt...

KRÓL

/wstając/

A zatem ruszajmy! Idziemy do Waszego zamku, Mości książę. Czy to bardzo daleko?

JANEK

O dla mnie to bardzo daleko?.....

KOT

/wpada mu w słowo/

Ale dla mnie nie! Ja pobiegnę przodem i wszystko przygotuję, a dostojni państwo pójdą sobie spacerkiem, nóżka za nóżką i przed wieczorem będą też na miejscu.

KRÓL

Doskonale! A więc w drogę! Sprzątnijcie wszystko i złożcie w karecie. Niech woźnica i służba pozostanie przy koniach. Jak naprawią uszkodzenie niech jadą powoli za nami. No, prędkiej, prędkiej, krzątać się.

/popędza wszystkich - ogólna krzątanina i rwetes/

KOT

/odprowadza Janka na bok/

Słuchaj Janku! Pamiętaj, co ci powiedziałem! Jesteś księciem i ten zamek, tam w oddali, jest twój. Zaprowadź tam cały orszak, a ja pobiegę przodem.

JANEK

Po co?... Czemu odchodzisz?... Chcesz mnie zostawić samego?

KOT

No, nie bądź tchórzem! Przecież ja muszę zdobyć ten zamek... dla nas... dla ciebie! Chociażby tylko na jeden dzień. Pamiętaj, żebyś mówił jak najmniej i tak, jak ciebie nauczyłem! Przysięgasz, mi, że będziesz mnie słuchał.

JANEK

/wzdycha/

No, już, dobrze... żebyś tylko nie zabrnął
za daleko z tymi twoimi kocimi fortelami!

KOT

/staje na środku polany/

A więc, dostojni goście, raczcie podążać moim
śladem w nasze skromne zamkowe progi!

/podprowadza Janka do Królowny, każe mu ująć
jej dłoń i ustawia wszystkich parami. W
pierwszej Janek i Królowna, a drugiej Król
i Dama Dworu, a w trzeciej Marszałek i Sza-
mbelan/

KOT

Żeby zaś droga nie wydawała się zbyt długa i
uciążliwa, najlepiej iść w takt poloneza! Ja
biegnę przodem!

/wybiega/

Wszyscy w takt śpiewanego poloneza, obszedłszy
polanę dookoła, ruszają w drogę za Kotem!

P o l o n e z

WSZYSCY

Niewidziany, Niewidziany,

zamek księcia Niemanica

wnet otworzy swoje bramy...

ta przygoda nas zachwyca,

Poprzez góry, poprzez lasy,

niech nas wiedzie śpiew i taniec,

a Marszałek kot tymczasem

przygotuje powitanie.

Niewidziany, Niewidziany,

piękny zamek na gór szczycie,

dumnie wznosi swoje ściany

wnet go wszyscy zobaczycie.

Pomoc przyszła niespodzianie,

choć jej nawet nikt nie wzywał...

co chce Kot - to też się stanie,

bo tak zwykle w bajce bywa.

Niewidziany, Niewidziany,

zamek księcia Niemanica,

wnet otworzy swoje bramy...

ta przygoda nas zachwyca.

/cały orszak ze śpiewem schodzi z polany/

Zwolna zapada leśna kurtyna/

Intermedium na tle zielonej leśnej kurtyny

KOT

/wpada zdyszany - do dzieci/

Czy ja tu dobrze idę do zamku?...Nie wiecie?...

To szkoda. A nie wiecie, do kogo należy ten

zamek?...Też nie wiecie. To jeszcze większa

szkoda. A najgorsze, że i ja nie wiem.

/drapie się za uchem/

Co robić?...Co robić?...Zaprosiłem Króla z córk

i orszakiem do zamku, ale tego zamku jeszcze nie

mam....Ech, jakoś sobie poradzę. Głębokim ukłonem,

pięknym słówkiem i kocim sprytem wiele można

zrobić. Na razie ubrałem Janka i pozostawiłem

w dobrym towarzystwie. Nie martwy się o resztę.

/śpiewa/

Piosenka Kota

Kto oleju dosyć ma w głowie,

a na nodze dobry but
i do tego jeszcze zdrowie,
tego życie - istny cud!

Cudów nie ma na tym świecie,
ale kto ma szczęścia łut,
ten pomimo wszystko przecież
sam potrafi zrobić cud.

Więc zrobimy cuda,
może się uda,
a udać ~~xx~~ musi się mój plan,
za swą postawę
zdobędę sławę,
a przy tym może też zdobędzie coś i mój
pan.

Lecz, że złe lucho nie siedzi cicho
muszę być czujny tak jak kot,
a że się przy tem kieruję sprytem
nie trafiał nigdy kulą w płot.

Teraz nie wiem co się stanie,
czy przebiję głową mur...
nie tak łatwe to zadanie
zdobyć zamek pośród gór.

Lecz spróbuję przajaciele,
i ten też pokonać trud
jak nie siłą, to fortelem,
znów wymyślę jakiś cud.

Więc robimy cuda... itd.

/po piosence nasłuchuje. Z oddali dochodzą gło-
sy. To orszak królewski z Jankiem na czele
śpiewa poloneza/

KOT A tam się tu z wami zagadał, a tam już Janek
z orszakiem królewskim nadchodzi. Zmykajmy, bo
okaże się, że oni wcześniej ode mnie do zanku
przyjdę.

/ucieka/

/przed leśną kurtyną wychodzi orszak króle-
wski z Jankiem i śpiewają poloneza, przecho-
dzi i znika na prawo/

Kurtyna główna/

A K T T R Z E C I

Wnętrze zamku czarnoksiężnika Gromiwoja. Z tyłu kolumna lub krużganek, z którego widok na wolną okolicę. Na środku sali stół, zastawiony do wieczerzy. Zwolna zapada zmierzch. Loto i Toto oraz Nuna i Puna, służba czarnoksiężnika krząta się jeszcze koło wieczerzy. Są to dwie dziewczyny oraz dwóch chłopaków, ubrani w stroje ludowe o twarzach potworków, ~~za-~~rośniętych długimi i grubym włosom, ciemnych cerach i skołtonionych głowach.

S c e n a I

LOTO Czy już wszystko gotowe ?

NUNA Chyba wszystko.

 /sprawdza na stole/

Jest pasztet z przepiórek, pierogi z mięsem,
pieczeń sarnia i kapłon pieczony.

PUNA Jest chleb biały, placek z serem, tort czekoladowy i piernik z migdałami.

TOTO Jest polewka winna, miód pachnący, legumina

i oranżada.

LOTO No chyba już wszystko...Gromiwój może więc
się zjawić...

NUNA Tylko go patrzeć...Przyjdzie pewnie znów
wściekły jak szatan.

TOTO /kładzie palce na ustach/
Pssyt, nie mów tak o nim bo wiesz, że u nas
ściany mają uszy.

PUNA Trzeba o nim mówić z szacunkiem "nasz pan"
bo znów wpadnie w złość i zamnie nas do ciemne
nej wieży, zamkowej o chlebie i wodzie.

NUNA Albo każe nam kłęczć na grochu.

TOTO A jak zobaczy żeśmy pięknie przygotowali stół
do wieczerzy to da spokój i najwyżej każe
śpiewać sobie skoczne piosenki.

LOTO /gniewnie/

A ja mam już dość tego śpiewania i tańczenia

nie dla własnej przyjemności, ale dla zabawienia Gromiwoja.

PUNA

I nieraz tak tęsknię za chatą rodzinną, za matulą za tatusiem, że aż mi się płakać chce...
A właśnie wtedy najczęściej każe nam Czarnoksiężnik śpiewać i tańczyć.

LOTO

Kto by w nas potworkach i dziwolągach, poznał owe zdrowe i dorodne dzieci z naszej wsi...

NUNA

Byliśy radośni i weseli, dopóki Gromiwój nie zamienił nas w potwory i straszysia.

PUNA

Wiecie, że nie wolno nam narzekać. W każdej chwili wpadnie nasz pan, a jak zastanie nas smutnych, popadnie w złość. Najlepiej zatańczymy i zaśpiewajmy.

TOTO

A no co zrobić, trzeba tańczyć i śpiewać, chociaż dręczy nas smutek i tęsknota.

/piosenka smutna na nutę kujawiaka/

LOTO

Aż do nocy brzmi piosenka
do samego rana,
brzmi radośnie i wesoło
dla naszego pana.

Słucha piosnki tej skowronek
i ptaszyna w lesie...
może które z nich do naszej
chaty ją przyniesie.

WSZYSCY

Może które z nich do naszej
chaty ją zanieśie.

NUNA

Ptaszek w klatce uwięziony
także wyśpiewuje
lecz nikt pojąć nie jest w stanie
co w serduszku czuje.
Bo klateczka lubo złota
nie daje mu wzlecieć
i swobodnie bujać skrzydłem
na szerokim świecie.

WSZYSCY

I swobodnie bujać skrzydłem
na szerokim świecie...

TOTO

Dana moja dana, dana,
aż po nieba błękit
płyną codziennie już od rana
ptaszące piosenki.

PUNA

Dźwięczą w górach, w polach w gaju
na łące i w lesie
a wraz z nimi nasza piosenka
w przestworza się niesie!

WSZYSCY

A wraz z nimi nasza piosenka
w przestworza się niesie!

/taniec/

S c e n a II

KOT

Wwdrapuje się zewnątrz na krużganek, chwilę
siedzi na murku, słucha i przygląda się,
wreszcie zeskakuje/

Bardzo ładnie, bardzo mi się podobało.

LOTO, TOTO
NUNA, PUNA

Nasz pan, Oj, nasz pan.

KOT

/pełen wytwornych manier/

Bardzo chciałbym nim zostać.

LOTO

Kto ty jesteś?

KOT

Powiedzieliście przed chwilą sami, że jeste-
em waszym panem.

TOTO

Nie żartuj z nami, tylko powiedz, kim jeste

KOT

/okręca się/

Czy to tak trudno się domyślić? Jestem panem
nem - Kotem w Butach. Ale za to kim wy
jesteście, nie mogę w żaden sposób zgadnąć.
...

NUNA

My stanowimy służbę naszego pana.

PUNA

Potężnego czarnoksiężnika Gromiwoja.

LOTO

Ja się nazywam Loto.

TOTO A ja ~~nie~~ Toto.

NUNA ★ ja jestem Nuna.

PUNA A ja Puna.

KOT /kłania się/

Ja jestem Mruczuś, Kot w butach. Bardzo wam
dziękuję za serdeczne powitanie.

/sposstrzega zastawiony stół/

O, jest wieczerza przygotowana, bardzo wam
dziękuję.

/zasiada do stołu/

LOTO Nie rusz nic, to wieczerza przygotowana dla
naszego pana.

TOTO Och, jakby cię tu zastał, wpadłby w straszny
gniew

NUNA Mógłby ciębie zjeść.

PUNA Albo zaczarować.

KOT /nie przejmuję się niczym zajada/

Eee, nie ma obawy. Kotów nikt nie jada, a zaczą-
rować się nie boję. W cóż by mógł mnie ^{zmienić?} ~~zaxzax~~
W człowieka nie warto, a zwierzęciem już jestem.

LOTO Mimo to zmykaj czym prędzej, bo nasz pan, jak
wpadnie w złość - jest straszny.

TOTO Może cię zamknąć w wieży.

NUNA Sprowadzić burze i pioruny.

PUNA Poszarpać na kawałki.

KOT /zastanawia się ale je dalej/

W kawałki mówicie?... Hm, niezbyt to przyjemne...
Ale nie ma wyboru. Muszę ten zamek zdobyć za
wszelką cenę. Ano zobaczmy kto kogo rozszarpie.
/słychać grzmot, na niebie wskazuje się błyska-
wica/

TOTO, LOTO
NUNA, PUNA

/przraëni chowają się po kątach/
Och, za późno. Nasz pan wraca. Jesteśmy zgubieni.

KOT

/wstaje od stołu/
Oj, niedobrze, nie lubię takiego hałasu.
Lepiej bądźmy ostrożni.
/przezprnie chowa się pod stół/

S c e n a III

CZARNOKSIEŻNIK /wpada osłonięty czarną, szeroką peleryną/
Hej, do mnie. Gdzie moja służba? Nie ma tu
nikogo?

TOTO, LOTO,
NUNA, PUNA

Jesteśmy, jesteśmy.

CZARNOKSIEŻNIK dlaczego światła nie zapalone?... Dlaczego
nie ma zasłon w oknach? Wiecie, że cały dzień
kryję się w ciemnych lasach i górskich jaski-
niach, bo nie cierpię światła dziennego - a
teraz dopiero zaczynam moje życie... życie
Czarnoksiężnika.

/Toto,Loto,Nuna,Puna drząc zawieszają bar-
wne latarnie w sali i zasłaniają okna/

CZARNOKSIEŻNIK /podchodzi do stołu/

Głodny jestem jak wilk.

/spozstrzega ubytek potraw na stole/

A to co?...Kto odważył się dotknąć mojej
wieczerzy?

/służba chowa się po kątach/

KOT /wychodzi z przeciwnej strony spod stołu/

To ja.

CZARNOKSIEŻNIK Kto?

KOT Kot.

CZERNOKSIEŻNIK Tyś śmiał...

KOT Ja miauuuu.

CZERNOKSIEŻNIK 9gniewnie/

Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego coś zrobił?

KOT

/z dużej odległości/

Najzupełniej. Ponieważ jednak byłem bardzo głodny, a nigdzie w pobliżu nie ma żadnej gospody, skorzystałem z zaproszenia Waszej Czarnoksięskiej Mości, którego mi na pewno nie odmówię.

CZARNOKSIEŻNIK

/śmieje się głośno/

Ha, ha, ha, ha podobasz mi się. Jeszcze nie widziałem takiego kota. No, a ponieważ koty są zawsze sprzymierzeńcami czarnoksiężników i pomocnikami czarownic - zapraszam cię do mego stołu.

KOT

/zawsze z daleka/

Dziękuję, uprzejmie, ale już nie jestem głodny. Zresztą proszę mi wybaczyć, ale kuchnia Waszej Czarnoksięskiej Mości nie odpowiada. Te potrawy są za ciężkie... A ja mam bardzo delikatny żołądek.

CZARNOKSIEŻNIK /zdziwiony/

Delikatny żołądek?...A cóż ty jadasz?

KOT

Mój pan karmi mnie dietetycznie...Pasztecik ze słowiczych wątróbek, zasmażane mózdzki gołębie, jaskółcze żołądki w szczypiorkowym sosie...

CZARNOKSIEŻNIK Ho, ho, ho, a kimże jest twój pan, że ciebie takimi smakołykami karmi?

KOT

/udaje zdziwionego/

To waszmość nie zna mego pana?...Słynnego arcyczarnoksiężnika Rumbarbarum-Barligunti?

CZARNOKSIEŻNIK Rumbarbarum- Barligunti?... Nie słyszałem o takim. A czego chce twój pan ode mnie? Co ciebie do mnie sprowadza?

KOT

Mój pan chciałby zaprosić Waszmość pana do swego zamku na wielki turniej czarnoksiężników, ale nie wie, czy waszmość ma odpowiednie

umiejętności, czy... jest na poziomie...no,
czy po prostu cała pańska sztuka czarnoksię-
ska, to nie "lipa".

CZARNOKSIEŻNIK

/zły/

Co?...Kto śmie wątpić w moje siły? Ja
wszystko potrafię.

KOT

/bardzo grzecznie/

Otóż mój pan polecił mi przekonać się o
umiejętności Waszej Czarnoksiężskiej Mości
i od tego uzależnia swe zaproszenie.

CZARNOKSIEŻNIK

A czy twój pan umie się zmieniać? Przybierać
inne postacie?

KOT

/drwiąco/

Też mi pytanie. Mój pan nic innego nie robi
tylko wciąż zmienia swą postać...nie wiado-
mo tylko, czy waszmość to potrafi.

CZARNOKSIEŻNIK

Nie wiadomo? A więc przekonasz się.

/wykonuje tajemnicze ruchy/

Na potężne me żądanie,

czarnoksięskie rozkazanie,

niech się płomień ze mnie stanie.

/zagmiało, błysnęło, na krótko ściemniło

i w miejscu, gdzie stał czarnoksiężnik

plonie jasny wysoki płomień/

KOT

/przestraszony ucieka w bok, ale nadrabia

miną/

Ej, oszroźnie panie Gromiwoju, bo zaprószyysz
ogień w swoim zamku.

TOTO, LOTO,
NUNA, PUNA

/klękają przed płomieniem, i biją mu ukłony/

Sława naszemu panu. Sława największemu i naj-
potężniejszemu czarnoksiężnikowi.

/ponowny grzmot, błyskawica i na tym samym

miejszu stoi znów czarnoksiężnik/

CZARNOKSIEŻNIK /z tryumfem/

I co powiesz na to pytanie kocie? Czy twój pan
to potrafi?

KOT

/ z udaną pogardą/

Phi, zimą to mój pan całymi dniami chodzi po
swoim zamku zamieniony w słup ognia, tak, że
nie potrzeba wcale palić w piecach.

CZARNOKSIEŻNIK W takim razie pokażę ci coś, czego u twego pa-
na nie zobaczysz.

/znów wykonuje tajemnicze ruchy/

Na potężne me żądanie,
czarnoksiężskie rozkazanie,
niechaj się słoń ze mnie stanie.

/błysnęło, zagrzmiało, na chwilę się ściemni-
ło i w środku komnaty stoi duży słoń, okry-
ty bogatym czerpakiem/

TOTO, LOTO,
NUNA, PUNA

/podbiegają do słońca, kłaniają mu się w pas
i głoszą go/

Piękny wspaniały słońcu, sława tobie, Tyś
naszym panem, największym i najpotężniejszym
czarnoksiężnikiem.

KOT

/w przyzwoitej odległości od słońca/

Uważajcie, żeby wam na nogę nie nadepnał i nie puszczajcie go do stołu, bo wszystko poprzewraca.

/po chwili znów te same efekty i czarnoksiężnik zjawia się na miejscu słonia/

CZARNOKSIEŻNIK

/tryumfuje/

Ha...I cóż ty na to?Widziałeś przed chwilą?

KOT

/objętnie/

Widziałem słonia ale czy to po to trzeba przyjeżdżać aż tutaj?Przecież słonia można zobaczyć w każdym ZOOJA poza tym co to mi za sztuka wejść w tak duże zwierzę?Mój pan potrafi zmienić się w malutkie zwierzę,znacznie mniejsze niż on sam.

CZARNOKSIEŻNIK

Czy sądzisz, że ja tego nie potrafię, powiedz sam w co się mam zmienić?

KOT

/zwolna , niby namyślając się/

Czy ja wiem...pomyślę...No, chyba w coś małego...Bo to najtrudniejsze.Gdybym powiedział memu panu, że Wasza Czarnoksiężska Mość

umie zmienić się w myszkę, to by go chyba
zdziwiło.

CZARNOKSIEŻNIK W myszkę?... Nic łatwiejszego. Uważaj.

KOT /najeżył się/

Och, nie ma obawy. Uważam, uważam.

CZARNOKSIŻENIK /te same tajemnicze ruchy/

Na potężne me wezwanie

Czarnoskieńskie rozkazanie

niech się myszak ze mnie szanie.

/grzmot, błyskawica, krótka ciemność - czarno-
księżnik znika, na jego miejscu biega myszaka

KOT Doskonale. Teraz jesteś mój.

/rzuca się na mysz i pożera ją/

S c e n a IV

TOTO, LOTO, /przez chwilę stoją jak wryci/

NUNA, PUNA Gdzie nasz pan?... Gdzie potężny Czarnoksiężnik
Gromiwój?

KOT /staje pośrodku sceny/i wskazuje na swój
 brzuch/

Tu u mnie, w brzuszku.

LOTO /przerażony/

To straszne.

TOTO Co teraz będzie?

NUNA Drzę cała.

PUNA Uciekajmy.

/wszyscy rzucają się w popłochu do ucieczki/

KOT /bardzo zadowolony z siebie/

Ejże, nie uciekajcie proszę was. Nic wam nie
zrobię.

Na potężne me wezwanie

czarnoksiężskie rozkazanie

niech z was każdy w miejscu stanie.

/grzmot i błyskawice, słudzy stoją w miejscu

jak wryci i nie mogą się ruszyć/

KOT

/zdziwiony/

Co to? Stanęli jak wryci. A więc mam moc
czarnoksiężką? Bo zjadłem Gromiwoja. Doskonale,
w to mi graj. Nie myślałem, że zrobię taką
karierę.

/do służby/

Zbliżcie się do mnie i mówcie czego chcecie.

TOTO, LOTO,
NUNA, PUNA

/z Łakiem zbliżają się do Kota/

LOTO

Potężny i niezwyciężony panie Kocie, ratuj nas.

TOTO

Jesteśmy zaklęci przez czarnoksiężnika Gromi-
woja.

NUNA

Byliśmy ludźmi jak wszyscy. Przywróć nam nasz
poprzedni wygląd.

PUNA

Przywróć nam wolność.

KOT

/zadowolony z siebie/

Bardzo chętnie. Idźcie zatem na dziedziniec
zanku, gdzie tryska fontanna, obmyjcie w niej
twarze, a ja spróbuję zdjąć z was czarnoksiężskie
zaklęcie. Przed tym jednak poodkładajcie okna

niechaj jasność bije z zamku, niechaj będzie
radośnie i wesoło!

/cała czwórka biegnie na dziedziniec
odsuwając przed tym zasłony/

S c e n a V

KOT

/sam/

Tak, teraz mam zamek, mamy służbę, więc możemy
pruwać króla i jego orszak. Spróbujmy zatem
przywrócić tym potworkom ich ludzki wygląd.

/podchodzi do okien krużganku/

Na potężne me żądanie

czarnoksiężskie rozkazanie

niechaj się każdy sobą stanie.

/grzmot, błyskawice. Z dziedzinca rozlegają
się radosne okrzyki/

Znów się udało.

/gładzi się po brzuchu/

To bardzo wygodne, mieć w sobie taką siłę
czarnoksiężską. Teraz już nie będę potrzebowa
uganiać się za myszami i szczurami, będę

sobie żył, jak pączek w maśle.

S c e n a VI

Leto, Toto, Nuna, Puna wpadają roześmiani i uradowani otaczają kota kołem, tańczą i śpiewają. Są to teraz dorodni chłopcy i dziewczęta.

P i o s e n k a

Hejże, hejże, hejże, ha
skończyła się dola zła
znów nam dana wolność złota
to zasługa pana kota,
który Gromiwoja zjadł...
niechaj żyje nam sto lat...

Nuże więc wesoło w krąg,
dosyć cierpień, dosyć mąk
w piosence niech radosna nuta
dzwieczy na cześć kota w butach
który Gromiwoja zjadł...
niechaj żyje nam sto lat.

KOT

/zdziwiony/

Co ja widzę? Toć to Kasia i Basia, a to Wojtek

i Maciek. Wszyscy z naszej wioski.

LOTO

Rzeczywiście, ja jestem Wojtek, a to jest Maciek. Skąd nas znasz?

NUNA

O, jej, poznał, że ja jestem Kasia, a ona jest Basia. Czyś ty nie jest przypadkiem kotem z młyna?

KOT

/zarozumiały/

Ja już nie jestem kotem z młyna, ja jestem kotem w butach. A teraz pospieszcie się przygotować wspaniałą wieczerzę, bo tu zaraz przyjdzie mój pan niegdyś Janek, syn młynarza, a dzisiaj książę Jan Niemanio. Przyjdzie w towarzystwie króla Goździka i jego córki królowny Purchawki oraz całego orszaku. Przywitajcie ich godnie. Dużo światła, dużo smakołyków, dużo wina.

/Wojtek, Maciek i Kasia, Basia rozpierzcha ją się na wszystkie strony, znosząc potrawy, wino i zapalone światła/

WOJTEK-LOTO

O rety! A to ci dziwy!

MACIEK-TOTO Nasz Janek został księciem.

KASIA-NUNA I król tu ma przyjść.

BASIA-PUNA A z nim królowna i cały dwór.

KOT Prędeż,prędeż,żeby tylko wszystko było
gotowe. Stół postawcie na środku sali, a dokoła
krzesła.

/słychać z daleka śpiew,który się zbliża/

WOJTEK Co to,jakieś śpiewy?

KOT /nasłuchuje/

To oni, idą już. Wyjdźcie z latarniami na ich
spotkanie.

/cała czwórka chłopców i dziewcząt wybiega
z barwnymi latarniami na spotkanie/

S c e n a VII

KOT /staje w krużganku - śpiew poloneza zbliża
 się. Kot pochyla się w niskim ukłonie i wpro-
 wadza orszak do sali. W ukłonie/

Witam was, dostojni państwo, w naszych nędznych
progach. Oto zamek mego księcia Niemanica, a oto
jego służba.

/Wojtek, Maciek, Kasia, Basia składają ukłon i z
podziwem przyglądają się Jankowi/

JANEK /poznaje ich - porzuca więc królową i zbliża
 się do nich/

Kogo widzę? Toć to Wojtek, Maciek, Kasia i Basia.

Co tu robicie?

WOJTEK, MACIEK /razem/

KASIA, BASIA

Służymy tobie panie.

KOT

/dyskretnie trąca Janka/

Wasza Książęca Mość zechce zaprosić gościa do

stołu.

JANEK

Do stołu?... Ach tak, właśnie, proszę do stołu.
Smacznego.

/goście siadają - służba wnosi potrawy. Kot
dyryguje nimi i robi honory domu/

KRÓL

Jestem zdumiony wspaniałością zamku Waszej
Książęcej Mości.

/siada do stołu i lustruje potrawy/
I jaka uczta. Proszę, proszę, Purchaweczko, patrz
nawrót tort czekoladowy.

KRÓLEWNA

/klaszcze w ręce/
Och, jaki śliczny tort, to dla mnie.

JANEK

Ja tam nie wiem dla kogo. Stoi na stole to
można jeść. Proszę.

KOT

/pośpiesznie wyjaśnia/
Oczywiście to dla Waszej Wysokości. Mój
pan o wszystkim pamięta.

KRÓL

/przerywa jedzenie/- wznosząc toast/

Oczarowani tak wspaniałym przyjęciem i wdzięczni
za pomoc, udzieloną nam w drodze, dziękujemy wam
mości księżę za gościnę. Księżę Jan Niemanie, pan
na zamku Niewidziany, niech żyje.

KOT

/trąca Janka/

A teraz mój pan Księżę Jan wzniesie również
toast.

JANEK

/zmieszany/

Za co?... A jakże, wzniosę... Niech żyje król
Gwoździk, jego córka królewna Purchaweczka...
i całe towarzystwo.

WSZYSCY

Vivat, niech żyją.

/wznoszą puchary/

KRÓL

Córeczko moja Purchaweczko, jak ci się podoba
nasz gospodarz, księżę Niemanie?

PURCHWK A /zachwycona/

Ach, bardzo, bardzo. A zwłaszcza jego zamek i ten

tort czekoladowy no i...ten kot

KRÓL

/do Janka/

Mości księżę, jest taki zwyczaj, że gdy ktoś królowi wyświadczy jakąś przysługę, ten w dowód wdzięczności oddaje mu rękę swej córki. Otóż ja, król Goździk, ofiaruję ci rękę mojej córki Purchawki. Oddaję ci ją za żonę.

JANEK

/zdumiony/

Za co?...

KOT

/wtrąca się/

Wiadomo - za żonę. Bardzo waszej królewskiej mości dziękujemy. Jesteśmy tak szczęśliwi, że...że...mój pan nawet mówić nie może, ale to nie. Zaraz urządzimy wesele.

JANEK

/wstaje/

Zaraz, chwileczkę. Zdaje mi się, mój Mruczusiu, że się trochę zagalopowałeś. Chyba już dosyć tych kłamstw i łgarstw... Dowiedz się zatem miłościwy królu, że nie jestem ani księciem

ani panem tego zamku. Jestem po prostu Jankiem^m
Jankiem z młyna.

/ogólne zdziwienie/

DAMA DWORU

Co?...Zwykły młynarz...Och, słabo mi...

/mdleje/

KRÓLEWNA

/odsuwa się od Janka ze wstrętem/

Co?...Więc to nie jest twój zamek?...Nie
jesteś księciem tylko młynarzem?W takim
razie ja nie chcę mieszkać w młynie i być
młynarzową...

JANEK

/smutny/

Nie ma o to obawy. Ja nawet domu własnego nie
mam, a z młyna jestem wyrzucony...

KOT

/przez cały czas chwyta się rozpaczliwie

za głowę, wreszcie próbuje ratować sytuację

Nieprawda ten zamek jest jego, a jak zechce
mogę go zaraz uczynić prawdziwym księciem.

/do Maćka, Wojtka, Kasi i Basi/

Powiedzcie mi, czy nie mogę?

WOJTEK, MACIEK
KASIA, BASIA

/zgodnym chórem/
Pewnie, kot w butach wszystko może.

JANEK

/z uśmiechem/
Dziękuję ci Mruczusiu. Wiem, że zrobiłeś to
z dobrego serca, pozwoliłem ci działać, bo
myślałem, że będziesz sobie pomagał kocim
sprytem, ale nie chcę być współnikiem
twoich kłamstw... dlatego proszę mi wyba-
czyć, ale chcę p zostać tym kim byłem. Janek
iem z młyna.

MACIEK

/wzruszony/
Dobre serce ma nasz Janek.

BASIA

Ucieszy się Dusia jak się o tym dowie.

JANEK

Przypomniałaś mi Dosię, dom rodzinny, młyn...
Nie dla mnie to wszystko. Trzeba znów iść
w świat...

/chce iść/

KRÓL

/zatrzymuje go/

Stój młodzieńcze, ^hardzo to ładnie, że nie
chcesz kłamać i wprowadzać nas w błąd. Niemniej
jednak winniśmy tobie i sprytnemu kotowi
wdzięczność za ocalenie nas i wskazanie
drogi. Przyjm więc Janku jako królewski poda-
runek, te szaty, które masz na sobie i ten
drogocenny łańcuch na pamiątkę

/zdejmuje łańcuch i zakłada mu na szyję/

KRÓLEWNA

A ja daruję Kotowi ten łańcuch na pamiątkę
naszego spotkania.

/zdejmuje Marszałkowi łańcuch i zakłada

Kotowi, który kłania się nisko/

MARSZAŁEK

Mój łańcuch złoty.

KRÓLEWNA

Nie martw się Mości Marszałku, mój tatuś da
ci inny.

JANEK

Dziękuję Waszej Królewskiej Mości, ale napra-
wdę niczego więcej nie potrzebuję i nie pra-
gnę.

KOT Mnie natomiast bardzo potrzeba kapelusza. Mam już buty, mam laskę, mam wspaniały łańcuch, ale do tego wszystkiego przydałby mi się jeszcze kapelusz z piórem - o taki jaki ma pan Szambelan.

KRÓL To go sobie weź.

KOT /zabiera Szambelanowi kapelusz i zakłada go na głowę/
W sam raz na mnie, prawda, że wyglądam w nim dostojniej.

SZAMBELAN /do króla/
Mości K Mrulu, kój kapelusz...
/poprawia się/
Mości królu, mój kapelusz.

KRÓL Dostanie sz inny.
/ do Janka/
A teraz jeszcze jedna sprawa. Trzeba ci wiedzieć, że udajemy się z wizytą do naszego

sąsiada, króla Cwiczka, ponieważ bardzo nam się podoba ten zamek, chcę go kupić dla mojej córki, aby stanowił jej posag. Ile żadasz za niego?

KRÓLEWNA

Och, tak tatusiu, kup mi ten zamek.

JANEK

Zamek nie jest moją własnością, więc go nie mogę sprzedać.

KOT

/wyrywa się/

Ale ja go mogę sprzedać! Ja mam do niego prawo, bo go zdobyłem.

/zwraca się do Wojtka, Maćka, Kasi i Basi/

Prawda, że mogę?

WOJTEK, MACIEK,
KASIA, BASIA

Prawda, kot w butach wszystko może.

KRÓL

/śmieje się/

Ej widzę, że z ciebie sprytne kocisko. Masz tu worek złota i kupuję ten zamek razem

ze służbą.

/rzuca kotowi worek brzęczącego złota/

WOJTEK Ale my tu nie zostaniemy.

MACIEK My jesteśmy wolni.

KASIA Kot nam przywrócił wolność.

BASIA Nas kupić nie można.

JANEK /staje w ich obronie/

Miłościwy panie, to są moi przyjaciele, więc
nie damy im krzywdy zrobić. Pójdą stąd gdzie
zechcą.

KOT Rzeczywiście, Wasza Królewska Mość, mogę sprz
dać tylko sam zamek.

KRÓL /Drapie się W Głowę/

Ano, trudno, ustępuję, król z bajki zawsze musi
być dobry i litościwy.

/do służby/

Jesteście wolni. Zamek zaś jest od tej chwili
twoją własnością Purchaweczko.

KRÓLEWNA

Dziękuję ci tatusiu. Będę miała własny zamek,
szkoda, tylko, że bez kota.

KOT

/na stronie/

A to się do mnie przyczepiła.

KRÓL

A teraz udajmy się na spoczynek, aby jutro ze
wschodem słońca ruszyć w dalszą drogę.

KOT

Ale przed tym Wasza Królewska Mość pozwoli,
że dzień ten pełen dziwów i wszelkich wyda-
rzeń, zakończymy radosną zabawą.

KRÓL

/przywala łaskawie/

Niech i tak będzie.

KOT

/śpiewa/

Dostojne szaty, złoty łańcuch

ma w nagrodę Janek

Król ma radość i uciechę,

a królewna zamek.

Ja wyglądam też jak księżę

znać to po łańcuchu

ale najważniejsze co mam,

to jest u mnie w brzuchu.

WSZYSCY

/śpiewają i tańczą/

Hu, ha, dana da,

niech muzyka różno gra.

Hu, ha, hejże hej,

śmiej się z nami janku śmiej.

JANEK

/podchodzi do królewny/

Bardzo słusznie, żeś nie chciała

być młynarza żoną,

nie zmieściła byś się w chacie

ze swoją koroną.

Lecz nie stanie się nic złego

dostojnej osobie

jeśli młynarz i królewna

potancują sobie.

/tańczy z królewną/

WSZYSCY

Hu, ha, dana, dana

nich muzyka rażno gra

hu, ha, hejże, hej,

potaćcować z nami chćiej.

/wszyscy tańcżą/

Zapada zielona kurtyna/

I N T E R M E D I U M

Na tle zielonej leśnej kurtyny

Wchodzą Kot na czele, za nim Wojtek z Kasią, dalej Maciek z
Basią i na końcu idzie Janek.

P i o s e n k a /melodia ta sama co w intermedium po I akcji/

KOT Baczność naprzód równy krok
Znów komendę objął kot.

WOJTEK, KASIA W świat idziemy, w świat daleki

MACIEK, BASIA Poprzez góry, lasy, rzeki,
wreszcie się skończyły troski
do rodzinnej chodźmy wioski.

JANEK Lecz ja jeden nie wiem sam
dokąd krok swój zwrócić mam...

WOJTEK, KASIA Wszak obfity niesiesz plon

MACIEK, BASIA Do rodzinnych wracaj stron.

JANEK Na cóż mi ten strój bogaty
 kiedy nie mam własnej chaty
 złoty łańcuch i klejnoty
 nie ukoją mej tęsknoty...

KOT Ja zaś nie dham o swój los
 bo mam złota pełen trzos.

JANEK /siada pod drzewem, reszta dokoła niego/
 Ty Mruczusiu myślisz, że pieniądze to już
 wszystko?...

KOT /siada koło niego/
 Jak mam złoto, to mogę kupić za nie najwspa-
 niajsze rzeczy. A złota nam nie zabraknie,
 już w tym moja głowa. Popatrz.
 /stawia worek ze złotem na ziemi i mówi
 zaklęcie/
 Na potężne me żądanie
 czarnoksiężskie rozkazanie
 niech tu więcej złota stanie.
 /grzmot, błyskawica ciemność i przed
 kotem stoją trzy worki złota/

KOT /uradowany/

Widzicie ile złota?...Janku, ja cię nie opusz-
szczę. Będziemy zawsze razem i nigdy nam nie
zabraknie pieniędzy.

JANEK Dobrze masz serce Mruczusiu, ale nie rozumiem
jednego że tylko pieniądze zarobione własną
pracą sprawiają radość.

KOT /do Wojtka, Kasi, Maćka, Basi/
A może wy potrzebujecie złota? Bierzcie ile
chcecie. Mogę go mieć każdej chwili więcej

WOJTEK /nawet się nie ruszył, podobnie jak i reszta/
Eeee, co nam po złocie...

MACIEK Myśmy u Gromiwoja codziennie garściami prze-
sypywali złoto, a mimo to byliśmy nieszczęśliwi

BASIA Złoto szczęścia nie daje.

KASIA Jak człowiek jest zdrow i wśród swoich, to
złoto mu nie potrzebne.

JANEK

Słyszysz Mruczusiu? Oni w niewoli u czarnoksiężnika poznali co warte jest bogactwo bez wolności. Może i ty jeszcze to kiedyś zrozumiesz.

KOT

Kiedy ja mam teraz i złoto i wolność. Jestem sobie pan i zo pan Kot w butach. Zresztą wszystko co mam zawdzięczam sam sobie i swojemu sprytowi.

JANEK

Nie, Mruczusiu. Spryt do dobra rzecz, lecz lepsza jest mądrość i wiedza. Ach, żebym to ja mógł się uczyć. Ty zaś nie tylko sprytem umiesz sobie radzić, ale i nie cofasz się przed kłamstwem, a to źle świadczy, nawet o kocie.

KOT

/trochę zawstydzony/

Kiedy ja nie chciałem kłamać, ale... tak się jakoś układało, że bez kłamstwa ani rusz. Zresztą, jeśli nawet mówiłem nieprawdę to tylko po to żeby tobie pomóc.

JANEK

Wiem Mruczusiu, że jesteś moim wiernym przy-

cielem i towarzyszem, ale damy sobie w świecie radę i bez kłamstw. Pozostaniemy przyjaciółmi, ale musisz się raz na zawsze wyrzec kłamstwa, Przysięgniesz mi to?

KOT

/drapie się w głowę/

Hmmm, nie jest to takie łatwe, ale coś zrobić.
Przysięgam ci Janku.

JANEK

A więc pamiętaj umowa zawarta.

MACIEK

Pójdź z nami Janku. Znajdzie się u nas we wsi dla ciebie i dach nad głową i pracę.

BASIA

Będzie ci z nami rażniej na duszy.

JANEK

Dziękuję wam za dobre serce, ale smutno by mi było mieszkać kątem u obcych, gdy bracia mnie z domu wyrzucili. Pójdę ja z Moim Mruczusiem w świat a dla chcącego pracy nie zabraknie. Odprowadzę was jeszcze do rozstajnych dróg, a potem się pożegnamy.

/zbierają się do dalszej drogi/

KOT

/zbiera swoje worki ze złotem/

Ja tam pracować nie myślę, gdy mam tyle złota!
Ostatnia mysz jaką zjadłem to czarnoksiężnik
Gromiwój!

JANEK

No, zobaczmy czy to złoto przyniesie ci szcz-
-ęście. Pamiętaj, że zdobyłeś je kłamstwem i
blagą!

KOT

Zobaczysz Janku, że i tobie się ono przyda
jeszcze przyda. No, ruszamy w drogę!

/zbierają się do dalszej drogi - z oddali
słychać głosy/

GŁOSY

Hop, hop nie ma tu żywego człowieka?... Hop,
hop,...

JANEK

/Janek staje tu i nasłuchuje/

Jakieś głosy. Ktoś znów zabił w lesie!
Biegnijmy, może ktoś znów potrzebuje naszej
pomocy...

/wybiega, za nim chłopcy i dziewczęta/

KOT

/chwilę stoi i patrzy za nimi/

Czyżby znów jakiś król z królewną wysypał
się z karocy?...Trzeba iść zobaczyć.

Królowie - to moja specjalność.

/zbiera worki ze złotem/

Ufff, ale ciężkie, gdy to nie było złoto, nie
dźwigałbym tych ciężarów.

/uginając się pod ciężarem, wybiega za nimi/

Akt trzeci

Zielona kurtyna rozsuwa się.

Dekoracja taka sama jak w drugim akcie, tylko na horyzoncie na górze zamiast zamku, widnieją ruiny. Całkiem wyraźnie słyszeć nawoływania.

Scena I

JANEK

/wpada na polanę - za nim Wojtek, Maciek, Kasia,

asia, po chwili także kot/

Kto to może być?

/poprzez zarośla patrzy w dół na drogę/

Troje samotnych wędrowców. Co ja wodzę. To Bosia.

/woła/

Do siu, hop, hop, tu do mnie.

KOT

/zmęczony dzwiganiem worków ze złotem, siada

pod rzewem/

Co takiego? Bosia? Napewno ci się przewidziało.

JANEK

Tak, to Dosia, a ^{dwaj} z nią moi bracia, Piotr i Kuba.

Idą tutaj. Chodź zobaczmy.

KOT Nie mogę. To złoto staje się coraz cięższe. Stąd
 mnie już chyba nikt nie ruszy. A zresztą jak
 twoi bracia tak daleko zaszli, to i tutaj trafiają.
 Poza tym pamiętaj sobie, Janku, że ja udzielam
 pomocy tylko królom, a nie takim, którzy nas
 z młyna wygnali.

JANEK /z wyrzutem/
 To nie ładnie, Mruczusiu, zawsze to moi bracia.

Scena II

DOSIA /wybiega na polanę/
 Janku, znalazłam ciebie, ach co za radość!

JANEK /wita ją serdecznie/
 Dosiu, skąd się tu wzięłaś?

DOSIA /staje onieśmielona na widok wspaniałego stro-
 ju Janka/
 Och, Janku, czy to ty naprawdę? Co się z tobą sta-
 ło?

JANEK To ja Dosiu, ten sam Janek z młyna, aco się ze
mną działo, tego i na wołowej skórze nie spisał-
bym. A co ty tu robisz?

DOSIA /wskazuje na Piotra i Kubę, ktrzy weszli na
 polanę i nieśmiało stoją obok/
Twoi bracia mają do ciebie sprawę, więc ich przy-
prowadziłam. A drogę do ciebie wskazywały mi mo-
je gołębie!

KASIA /wysuwa się naprzód/
Dosiu nie poznajesz mnie?

BASIA Czyśbyś nas już zapomniała?

DOSIA O rety, toć to Kasia i Basia, a z nimi Wojtek
i Maciek. Cła wieś myśli, że nie żyjecie, że was
dzikie zwierzęta pożarły, w lesie.

WOJTEK Jakeśmy poszli do lasu na jagody, będzie pewnie
już rok temu, porwał nas zły czarnoksiężnik Gro-
miwój i zaklął w potwory, a potem więził w swoim
zamku.

MACIEK Wybawił nas dopiero Janek, a właściwie jego
Kot, Mruczuś.

KOT /do siebie/
Obejdzie się bez pochwał.

DOSIA /spostrzega kota/
O, jest i Mruczuś.

 /do Janka/
Ale jak ty wspaniale wyglądasz, Janku tyś na
pewnie teraz wielkim panem i nie będziesz
chciał wrócić do nas, do wsi...

JANEK Wrócić... do wsi... Nie mam dokąd...

PIOTR /wysuwa się nieśmiało/
Janku... bo my... to znaczy Kuba i ja...

KUBA /podchodzi bliżej tak samo/
Właśnie... my... niby ja i Pietrek... my do
ciebie.

JANEK /zdziwiony/

Do mnie? A co Was aż tutaj do mnie sprowadza

PIOTR /nie wie jak powiedzieć/

A no, tak po bratersku do ciebie... i do
twego kota...

KOT Aha, przyszła koza do woza, przyszła ochota na
kota.

KUBA Żebyś nam z serca wybaczył i wrócił do chaty
i do młyna.

JANEK Ja mam wrócić do chaty i do młyna?... Nie rozu-
miem.

PIOTR /skrobie się za uchem/

Bo widzisz... My nijak bez ciebie i bez kota...
nie możemy...

DOSIA /która w międzyczasie przywitała się z Wojt-
kiem, Maćkiem i Basią, oraz Kotem/

Oj, ciężko wam idzie z tą pokorą. Muszę ja ci
Janku wszystko wyjaśnić. Trzeba ci wiedzieć, że
po twoim i kota odejściu w młynie nastał sądny

dzień, przede wszystkim myszy i szczury tak się rozbestwiły, że wyżarły wszystko zboże i całą mąkę. Sam zaś młyn, jak się zaciął, tak stanął i stoi, że go nikt w ruch puścić nie może. Bieda zajrzała do chaty, a Pietrek i Kuba zrozumieli, że krzywdząc ciebie, wyrządzili krzywdę i sobie.

KUBA

/cały czas potakiwał/

Oj, bieda Janku, bieda... Tak właśnie, jak Dośka powiedziała.

PIOTR

Krzywdę wyrządziliśmy tobie i Kotowi ale i siebie skrzywdziliśmy. Oczy nam się teraz otworzyły.

JANEK

/wzruszony odchodzi na bok/

Pozwólcie bracia, że chwilę pomyślę nad tym, co mówicie.

PIOTR

Jeno nie wiemy, czy będziesz chciał wrócić do nas... Tyś teraz wielki pan...

KOT

/wstaje uroczyście/

Przyszła kreska ma Matyska!

/protekcjonalnym tonem/

Przede wszystkim dowiedźcie się, moi ludzie, że ja do roboty w młynie wrócić nie chcę. Ja już nie jestem zwykłym kotem, myszołapem... ja jestem ^{um} potężny kot w butach.

/zmienia ton/

Ale nie macie wy przypadkiem odrobiny mleka?..

Od trzech dni nie piłem mleka i czuję w żołądku jakiś niepokój.

DOSIA

/podbiega do Kota, wydobywając z koszyczka dzbanek z mlekiem/

Masz, Mruczusiu, napij się mleka. Ale widzę, że nie Janka, ale ciebie strój przemienił. Zhardziałeś.

KOT

/napił się mleka/

O, doskonałe mleczko. Dobrze mi zrobiło. Masz za to ode mnie podarunek.

/wiesza jej na szyi łańcuch/

Żebyś nie mówiła, że zhardział. Stać mnie teraz na to, Musisz bowiem wiedzieć, że jestem

teraz bogaty i mam moc czarnoksięską.

DOSIA, PIOTR
KUBA

Cooo?... Czernoksięską moc...

KOT

/dumny/

Nie wierzycie? zaraz was przekonam. Już nie potrzebuję wędrować piechotą i uganiać się za myszami. Mam trzy ciężkie worki złota, a mogę mieć więcej. Zaraz będę miał tu wspaniałą kareta.
..... /zaklina/

Na potężne me żądanie
czarnoksięskie rozkazanie
niechaj tu kareta stanie.

/wszyscy wyczekują - cisza/

KOT

/zaniepokojony/

No, co jest...

/krzyczy/

Niechaj tu kareta stanie...

/rozgląda się dokoła, nagle spostrzega na górze ruiny zamku/

A to co? Gdzie się podział zamek? Zamek, który sprzedawałem królowi... Pozostał z niego tylko

ruiny.

JANEK

/patrzy w górę/

Rzeczywiście. Wczoraj stał tam jeszcze dumny i
wyniosły, a dziś - rumowisko.

WOTTEK

/też spogląda na ruiny/

Nie ma już czarnoksiężnika Gromiwoja. Nie ma też
i zamku.

KOT

/zdenerwowany/

No, dobrze. Pal licho zamek. Ale gdzie się podziała
moja moc czarnoksiężska?

JANEK

Widocznie spłukałeś ją mlekiem.

KOT

/rzuca się do worków/

Ale złoto... Złoto mi pozostało. Pełne trzy
worki...

/rozwiązuje worki i wysypuje ich zawartość -
z worków sypią się kamienie/

MACIEK A to ci historia. Same kamienie dzwigał.

BASIA Biedny Mruczuś, żal mi go.

KOT /załamany siedzi nad kupą kamieni/
Było złoto, a są kamienie. Co ze mną teraz
będzie? Straciłem złoto, starciłem moc
czarnoksiężską...

JANEK /podchodzi do niego i głaszcze go/
Wiedziałem, że tak będzie. Ale powiedz, coś
starcił? Moc czarnoksiężską? Złoto... To nie
żadna strata. Starciłeś szczęśliwie to co
cię zepsuło, co ci w łebku przewróciło i z
miłego dobrego Mruczusia, uczyniło pysznego,
zarozumiałego kota. Pamiętaj, że nie straciłeś
jednak przyjaciela i opiekuna. Przecież masz
mnie.

KOT /chwilę patrzy na Janka - potem wzdycha
żalownie/

To parwda Janku, ale to złoto miało być dla

ciebie i dla mnie...a teraz co?...Przecież,
ty też nic nie masz...

JANEK

/śmieje się/

Ja, ja odzyskałem skarb największy.

/podchodzi do braci/

Miłość moich braci. A zatem chcecie, żebym wrócił
do młyna i do chaty.

PIOTR

Zapomnij o wszystkim bracie, puść w niepamięć
wyządzoną ci krzywdę i wróć do nas.

KUBA

Bez ciebie zginiemy, Janku.

JANEK

A więc dobrze. Wrócę do chaty i do młyna. Chętnie.

Będę pracował, ale pod jednym warunkiem...

Musicie i wy Pietrek i Kuba pracować razem ze
mną.

PIOTR

/ochoczo/

Jużci, że będziemy pracowali z tobą.

KUBA

Byleś jeno nam mówił co i jak trzeba robić.

PIOTR Nie miej już do nas więcej żalu, bośmy zrozumieli nasz błąd.

KUBA Przepraszamy cię i niech odtąd już w naszej chacie panuje zgoda.

JANEK /obejmuje braci/
Jak się weźmiemy w trójkę do roboty, to ludziom nie zabraknie mąki a i w naszej chacie będzie dosyć chleba.
/spogląda na stojącą z boku Dosię/
Jeno... że w chacie zdałaby się jakaś gospodyni..

PIOTR /domyślnie/
Toć daleko szukać nie trzeba. Pomogła nam Dosią odszukać ciebie, to my pomożemy tobie znaleźć żonę.

/podchodzą do Dosi i prowadzą ją do Janka/

JANEK /szczęśliwy, uśmiecha się do Dosi/
Dosiu, moja, czy naprawdę chciałaś być moją
żoną?

DOSIA /rumieni się i spuszcza oczy/
Po co pytać, Janku... Przecież ty sam najlepiej
wiesz.

JANEK A co powie na to twoja matula ?

DOSIA /żywo/
Matula moja bardzo ciebie lubi, Janku, jak własnego
syna. Jeno Mruczusia nie bardzo, jak każdego kota.

KOT /urazony/
To też ja nie będę się z nią żenił.

JANEK /radosny/
Żałośnie zaczęła się nasza wędrówka, lecz kończy
się radośnie. Nie wiemy tylko jeszcze, co będzie
z naszym Mruczusem, który powiedział, że nie
wróci już do młyna i nie myśli pracować...

KOT /udaje zdziwionego/

Ja to powiedziałem? Nie przypominam sobie...

JANEK Jak to, przecież jako bogaty kot z czanoksięską mocą, wyrzekłeś się raz na zawsze wszystkich szczurów i myszy.

KOT Owszem, ale tych z naszego młyna nie, bo one są najsmaczniejsze.

JANEK A więc zrozumiałeś już co warte są wszystkie bogactwa i czary?

KOT /nabiera fantazji/

Czy zrozumiałem? Przecież jestem mądry, a nie głupi. Wiem już wszystko, po prostu Janek musi być Jankiem, a kot kotem, mimo, że chodzi w butach.

WSZYSCY Niech żyje nasz Janek z młyna. Niech żyje kot w butach.

KOT /kłania się z gracją/

Bar~~ę~~zo wam dziękuję za życzenia i sądzę, że naj-
lepiej zrobimy, jak wzniesiemy okrzyk na cześć
szczęśliwej pary Janka i Dosi.

WSZYSCY Janek i Dosi niech żyją.

JANEK Dziękujemy. Ja też wnoszę okrzyk. Kochajmy się
odtąd wszyscy i żyjmy w zgodzie.

WSZYSCY Vivat, vivat, vivat.

JANEK A teraz jak najprędzej prostą drogą do wsi, do
domu. Toż, dopiero będzie radość jak we wsi
zobaczą żywych i zdrowych Wojtka i Maćka oraz
Basię i Kasię.

KOT Słusznie. Do domu... ale z piosenką i tańcem.
Radośnie i wesoło.

Piosenka końcowa.

WOJTEK Że się tak bajka kończy
Wcale się nie dźwię,

bo co w smutku się zaczyna
kończy się szczęśliwie.

KASIA Lecz pamiętać także trzeba
kochani słuchacze,
że tak tylko w bajkach bywa
a w życiu inaczej.

WSZYSCY Hu, ha, dana, dana
niech muzyka różno gra
hu, ha, hejże ha
każda bajka koniec ma.

MACIEK Kto uważnie bajki słuchał
teraz chyba widzi
że ten tylko cel osiągnie
kto się kłamstwem brzydzi.

BASIA Kto zaś brata swego krzywdzi
żyć mu każe w biedzie
ten z chciwością swą do celu
nigdy nie dojedzie.

WSZYSCY

Hu, ha, dana, dana,
niech muzyka rażno gra
hu, ha, hejże ho
dobrych plonów nie da zło.

PIOTR

Teraz już o żadnej krzywdzie
nie może być mowy
bośmy wreszcie sami przyszli
po rozum do głowy.

KUBA

Już nam teraz gdyśmy razem
bieda nie ubodzie
bo tak jak powinni bracia
żyć będziemy w zgodzie.

WSZYSCY

Hu, ha, dana, da
niech muzyka rażno gra
hu, ha, hejże ha
nich wieczysta miłość trwa.

DOSIA

Gdy już nie między nami

zawiści i złości

żyć będziemy odtąd wszyscy

w szczęściu i radości.

JANEK

Pamiętajmy że na świecie

ludzie się bogacą

nie oszustwem ani kłamstwem

ale tylko pracą.

WSZYSCY

Hu, ha, dana, da

niech muzyka rażno gra

hu, ha, hejże hej

z wszystkich czarów śmiej się śmiej.

KOT

Uszanują mnie znów ludzie

na swej skórze czując

że jak kota nie ma w domu

to myszy tańczą.

Na tym także wątek bajki

naszej jest osnuty

a gdy kot do młyna wróci

to znów zdejmie buty.

WSZYSCY

Hu, ha, dana, da,

niech muzyka rażno gra

hu, ha, hejże ha,

taki koniec bajka ma.

O g ł o s z e n i e

=====

31. I. br. o godz. 10-ej rozpoczynają się próby sztuki Laurentowskie
go "Kot w butach"

Obsada

=====

1. Franciszek Buratowski
2. Bogusława Czuprynówna
3. Anna Gołębiowska
4. Jan Brzeziński
5. Janina Grudniewicz
6. Tadeusz Jurasz
7. Danuta Lipińska
8. Ferdynand Matysik
9. Jan Maczka
10. Anna Michałowska
11. Maciej Nowakowski
12. Franciszek Pieczka
13. Jerzy Przybylski
14. Edward Skarga
15. Eugenia Romanow
16. Tadeusz Szaniecki
17. Andrzej Ziębiński

reżyser Witold Gruda
scenograf Marian Garlicki
inspicjent Józef Dyzek
sufler Alicja Woźniak

U w a g a

Kol. Irena Przybylska obejmuje inspicjenturę w sztuce "Sługa
dwóch panów" z dniem 31.I.br.

z pami.

Miniejsze. Levdia. Ramie
272. Stomy. Kalcio
pauumerowane

Apie ore Kneimlon